

**Kuryer Poznański**  
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni świątecznych.

**Redakcja:**  
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

**Administracja i Ekspedycja:**  
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

# KURYER POZNAŃSKI.

**Przedpłata kwartalna.**

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (Zob. Zeitungs-Preisliste für 1895 N. 62 Seite 355.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

**Cena ogłoszeń**

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fon od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

**AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:**

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Bali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubce, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 29 marca.

**Z bieżącej chwili.**

Prezydent rzeszypolitej Feliks Faure, przybył wczoraj rano do obozu w Sathonay, witany entuzjastycznie przez wojsko, władze cywilne i liczną publiczność. Prezydent wręczył wojsku, przeznaczonemu do Madagaskaru, chorągwie i wygłosił następujące przemówienie: „Z dumą i zaufaniem będzie wam Francja towarzyszyła w przebiegu wyprawy, którą przedsięwzięcie, aby zabezpieczyć naszych ziem, bronić interesów kraju i wyjednać szacunek naszym prawom. Nie zapominajcie, że w chorągwi tej obok powagi naszej broni spoczywa geniusz Francji, i okażcie się godnymi posłannictwa cywilizacyjnego, które wam republika powierza.“ Następnie odbył się przegląd wojska i śniadanie, na którym prezydent wygłosił w odpowiedzi na wzniesiony toast następujące słowa: „Armia, obrona i nadzieja ojczyzny, jest zawsze przedmiotem pieczy rządu i całego kraju. Kraj od lat 25 nie szczędził żadnych ofiar na armię, która też odpowiedziała oczekiwaniom kraju. Wytrwa ona na drodze pracy, zachowa piękne tradycje mełstwa i karności i osiągnie potrzebną siłę do zapewnienia pokoju“. Po południu o godz. 2 wyjechał prezydent do Paryża, żegnany równie entuzjastycznymi owacyami.

Już teraz pokazuje się, że słuszność mieli ci, co upominali przed optymistycznym ocenianiem rewolucji na Kubie. Prezes ministrów Canovas oświadczył w Izbie deputowanych, że marszałek Martinez Campos na naleganie rządu objął naczelne dowództwo na Kubie, ponieważ nadchodzą z tamąd coraz gorsze wiadomości. Wczoraj już donosił, że wojsko hiszpańskie poniosło klęskę pod Camochuelos, a wedle dzisiejszej depeszy, powstańcy przygotowują organizację prowizorycznego rządu celem poboru podatku. W senacie przedstawił się nowy gabinet konserwatywny. Prezes ministrów Canovas del Castillo oświadczył w dłuższym przemówieniu, że rząd przedstawia się wśród anormalnych okoliczności i że będzie się starał jedynie o uregulowanie ekonomicznego położenia przy współdziałaniu obydwóch izb. Dalej zaznaczył przez ministrów, że rząd wysłał na wyspę Kubę potrzebne posiłki celem stłumienia powstania. — W Izbie deputowanych zapytał republikanin Pedregal o przyczynę przesilenia ministerialnego, na co odpowiedział Canovas, że tylko warunkowo objął rządu i że nie potrzebuje się troszczyć o powody, które liberalny gabinet Sagasty zniechęcił do dymisji. — Marszałek Campos ma otrzymać 10 milionów pesetas do dyspozycji celem usmierzania powstania na Kubie.

W belgijskiej Izbie reprezentantów rozpoczęły się ogedaj obrady nad ustawą o wyborach komunalnych; budzą one nadywycząną ciekawość z tego powodu, że socjaliści na przypadek przyjęcia projektu rządowego grzęzł ogólnem bezrobociem. Projekt podwaja wprawdzie liczbę wyborców komunalnych, ale nie odpowiada jeszcze żądaniom demokratów. Prawo głosowania ma mieć tylko ten, kto liczy przeszło 30 lat i mieszka w gminie najmniej 3 lata. Oprócz tego system pluralistyczny został w projekcie tym wyzyskany na niekorzyść robotników. Socjaliści deputowani żądają, aby prawo głosowania było przyznane wszystkim, którzy skończyli lat 21 i sześć miesięcy mieszka w gminie. Demokraci chrześcijańscy domagają się natomiast, aby każdy upoważniony do głosowania liczył lat 25 i mieszkał dwa lata w gminie. Wniosek ten ma największą szansę, ponieważ zgadzają się na niego umiarkowani członkowie prawicy, katolicy deputowani z Brukseli i Antwerpii, oraz liberałowie. — Z rozmaitych miast brukselskich donoszą że minister wojny zarządził, aby wojsko było gotowe do marszu w razie potrzeby. Oficerom nakazano miało, aby żołnierzom wyjaśnili, że jakie wystawia się kary, jeśli w czasie rozruchów dopuszczają się niesubordynacji. Rząd ma poważne obawy, że agitacja na rzecz powszechnego bezrobocia wywoła groźne rozruchy. Tymczasem, jak „Voss. Ztg.“ donosi, objawiło się w kraju nowe zjawisko. Dotychczas jedynie socjaliści wniekali ruch antymonarchiczny, atoli, obecnie także „chrześcijańscy demokraci“ zaczynają kroczyć temi samymi drogami jako zacieńci przebiegawcy wcielenia państwa Kongo do posiadłości belgijskich. W Leodynu odbyło się w poniedziałek zebranie chrześcijańskich demokratów, celem podniesienia protestu przeciw wcieleniu państwa Kongo. Na zebraniu to przybyło także wielu socjalistów. Jeden z przywódców chrześcijańskich demokratów zawołał: „Jeśli król chce abdykować, to może iść sobie do diabła“, — co wywołało ogólny pokłask socjalistów i okrzyki: „Jesteśmy tego samego zdania!“ Na to odpowiedział chrześcijańsko-demokratyczny adwokat Simons: „W takim razie idźmy ręką w rękę, aby dobrej sprawie dopomógł do zwycięstwa.“

We Włoszech odbywa się obecnie tak zwane *strage degli elettori*, czyli „rząd wyborców“. Tak nazywają we Włoszech od pewnego czasu praktykowane skreślanie wyborców z list wyborczych. Rząd przedsięwziął taką „rząd“, aby pozbyć się nieprzyjemnych mu wyborców. Dotychczas w okręgu San Demetrio liczbą wyborców zredukowała się nagle skutkiem tej manipulacji z 6026 do 1611 wyborców. W jednej gminie tego okręgu, w której liczbą wyborców wynosiła 217, jest obecnie tylko 11 wyborców. Znajduje się tam 15 radnych gminnych, a zatem przynajmniej 4 musi być analfabetami. Crispi, pozbawiony się kontroli Izby, chce się teraz widocznie

pozbyć także wyborców. — „Opinione“ i „Italia“ donoszą, że wybory do Izby odbędą się 12 albo 19 maja.

\* **Prof. dr. Herkner** z Karlsruhe porusza w organie Hardena „Zukunft“ pomiędzy innymi sprawę rzekomego wypierania Niemców przez żywośliwianki, szczególnie przez robotników z Kongresówki i ubolewa nad tem, że przed wiekami „słowiańscy panowie“ powoływali do kraju w interesie kultury niemieckich chłopów, a dzisiaj przeciwnie, kapitalistyczna gospodarka na wschodzie ściga do kraju Słowian. Aby temu „złemu“ zapobiedz, zaleca on energiczniejsze i konsekwentniejsze przeprowadzanie wewnętrznej kolonizacji.

## Z obrad Rady stanu.

Wczorajszy „Reichsanzeiger“ ogłosił, co następuje:

„Dla obrad nad końcowym wnioskiem do liczby I projektu o „środkach ku podniesieniu cen zboża“ ustanowiła Rada stanu komisja, której propozycje zostały następnie przyjęte przez Radę w brzmieniu już ogłoszonym. Do obrad nad swemi propozycjami przyjęła komisja za podstawę pogląd na rezultat rozpraw nad temi przepisami pod liczbą I, które zmierzają do bezpośredniego wpływania na ceny przez wniechanie się państwa do handlu i polecił ogłoszenie tychże w memoriale, aby dać poznać w szczegółach względy, jakimi się komisja kierowała przy powzięciu swęj uchwały. W Radzie stanu nie zaznaczono w obec tego żadnych wątpliwości.“

Ten memoriał, ułożony wedle brzmienia i treści w szczegółach przez komisję, ogłasza się uniejsem z polecenia ministerstwa stanu:

**Memoriał,**

odnoszący się do rezultatu obrad Rady stanu do I I projektu.

Przy obradach nad I I projektu „środki ku podniesieniu cen zboża“ omawiano następujące punkta widzenia:

I. Smutne położenie rolnictwa: Uznano je ogólnie i przypisano je głównie spadaniu cen za plody rolnicze niżej kosztów produkcji, co pociągnęło za sobą następstwo, że cięższe na dobrach długi w obec równoczesnego podnoszenia się wydatków, obciążających produkcję, doprowadziły do nadmiernego obciążenia. Spadanie cen zboża przypisywano tłumnemu dowożeniu obcego zboża. Olbrzymia i tania produkcja zboża obcych krajów i innych części świata, pomnożona przez wyzyskanie dziewiczej ziemi, która z powodu ułatwienia komunikacji przewozowej, budowę kolei, urządzanie połączenia parowcowego, zmniejszenie kosztów przewozu, dowożą w coraz większych rozmiarach na rynek europejski, sprawiła także w kraju zmniejszenie cen, przeciwko któremu o to już nie zdoła udzielić ochrony. Niższa waluta krajów, dowożących zboże, popiera jeszcze dowód, działając podobnie jak premia dowozowa.

Smutne położenie rolnictwa, które — miaowicie przy uprawie zboża — z powodu niskich cen nie jest już zdolne pokrywać dochodami kosztów produkcji, jest ogólnem, z wyjątkiem niewielu części kraju, jakkolwiek nie wszędzie występuje na jaw równo. Zwiększa ono położenie wielkiego rolnictwa za smutniejsze i niebezpieczniejsze, aniżeli niedomaganie drobnego rolnictwa i biedę wschodnich części kraju za większą, aniżeli na zachodzie państwa. Spadający czysty dochód nie wystarcza we wielu razach na oprocentowanie i umarzanie ciężkich długów, tak iż obciążenie stało się nadmiernem.

Czy to smutne położenie pozostanie trwałe, o tem z drugiej strony wyrażono powątpiewanie, zwracając uwagę na niższe ceny zboża lat dawniejszych (1822, 1851) i na chwalebny rezultatów żniw zagranicznych i krajowych, zwłaszcza i na to także, że w głównych zagranicznych krajach produkcji zmniejszenie się przestrzeni nieosiedlonych, a powiększanie się ludności zwolna ograniczy nadmiar dowożonego zboża i wreszcie go całkiem pochłonie. Z drugiej strony natomiast zaznaczono, że przez szybki wzrost i ulepszenie komunikacji przewozowej otworzą się coraz to nowe rynki — jak niedawno Argentyna, a w przyszłości Syberja — które znowu podniosą podaż na rynku europejskim i będą wywierały nacisk na ceny.

II. Następnie omawiano środki ku usunięciu tego niedomagania.

Rozróżniono:

1) te, które zmierzają do wywierania bezpośredniego wpływu na cenę zboża przez wniechanie się państwa do handlu i

2) cały szereg innych środków, które obok propozycji przytoczonych pod liczbą I 2 do V projektu, uznano za odpowiednie, jeżeli już nie do usunięcia biedy rolnictwa, to przynajmniej do jej złagodzenia i zaprowadzenia lepszych stosunków.

Wśród naprzód wymienionych środków stały na czele obrad zawarte we wniosku hr. Kanitza propozycje, wedle których:

1. Zakupno i sprzedaż zagranicznego zboża, przeznaczanego do użytku w obrębie terytorium celnego, wraz z wyrobami młynarskimi odbywa się na rachunek Rzeszy,

2. ceny sprzedaży zboża oblicza się podług krajowych cen przeciętnych okresu od 1850 do 1890, ceny sprzedaży wyrobów młynarskich podług istotnego stosunku wyzyskania, odpowiednio do cen zboża, tak długo, dopóki przez to pokrywają się ceny zakupna,

3. co do użycia zwyczajów uzyskanych z sprzedaży zboża i wyrobów młynarskich, wydaje się przepis, że:

a) corocznie odkłada się do kasy Rzeszy sumę, odpowiadającą obecnym dochodom z cel zbożowych,

b) dla nagromadzenia zapasów na nadzwyczajne potrzeby (w razie wojny itd.) ma się na pogotowiu potrzebne środki,

c) tworzy się fundusz rezerwowy, aby w czasach wysokich cen w kraju i za granicą zapewnić spłacanie przeznaczonych corocznie sum dla kasy Rzeszy (a).

Przeciwko tym propozycjom podniesiono mianowicie następujące wątpliwości:

a) Powątpiewano naj rzód, czy one odpowiednio do swego celu, sprowadzą podwyższenie cen zboża w myśl wnioskodawcy. Na przypuszczenie, że cena krajowego zboża podniesie się łatwo do wysokości ceny sprzedaży zboża państwowego (przeciętna ostatnich lat 40), nie można się zgodzić bez ogródki, zwłaszcza, iż regionalna różnica cen sprzedaży, obliczenie kosztów przewozu i opłaty od składów a w danym razie także miara zapotrzebowania pojedynczych części kraju wpływają na ceny i ukształtowałyby je rozmaicie; zaznaczono nadto, że z 5,200,000 krajowych procederów rolniczych 4 miliony ograniczają się na 5 hekt. i mniej uprawianej przestrzeni, dla tego też produkowane przez siebie zboże na chleb zużywają zupełnie, a zatem nie mogą robić użytku z podniesienia ceny sprzedaży.

Zwrócono natomiast uwagę na to, że w skutek przyjętego we wielu jeszcze okolicach zwyczaju wypłacania robotników wmiarem w ziemi i innych naturaliach, mają oni wielki interes w odpowiednio wysokich cenach zakupna.

b) Powątpiewano dalej o wykonalności propozycji hr. Kanitza. Przez ich przyjęcie krepawałoby się handel zbożem i przekazywałoby się Rzeszy dotychczasowe jego zadanie, aby kraj zaopatrywał w obce zboże, o ile własne plody nie wystarczają. Państwo przez to przejmnie na siebie trudną, skomplikowaną i pełną odpowiedzialności funkcję prowadzenia handlu zagranicznym zbożem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Polacy na obczyźnie.

Czytamy w bochumskim „Wiarusie Polskim“:

*Oby nie było za późno!*

Z Saksonii, Hanowerskiego oraz Brunświku, odbieramy coraz liczniejsze listy od tam ejszych Rodaków, pełne narzekania na brak opieki duchownej w języku ojczystym. Skutki tego opuszczenia już się pokazują. Oto w Delmeuhorst odbyło się w niedzielę 17 b. m. zebranie, na którym uchwalono założenie polskiego Towarzystwa socjalistycznego. Tak samo ma się odbyć w Magdeburgu zebranie w celu założenia Towarzystwa polskich robotników, a Towarzystwo to ma być także socjalistycznym. Kiedy zebranie ma się odbyć, gazeta socjalistyczna nie podaje, aby może nie przeszkodziło ich zamiarom. Rodacy! wobec zwiększającej się agitacji socjalistycznej bacźnie zwracać powinniście oko, byście się nie dali złowić w sidła socjalistów. Jeżeli Polacy w Saksonii itd. jeszcze długo zostaną bez dostatecznej opieki duchownej, wtedy zwolennicy przewrotu obficie zbierać będą żniwo. Dotychczasowe starania, by uzyskać na stałe polskiego kapłana, spełżyły na niczem. Dziś lud prosi o kapłanów, chętnie składa na ich utrzymanie podczas misji kto jednak może dać pewność, że z czasem nie stanie się inaczej? Nastąpi jeszcze czas, że przyjdzie si wreszcie do przekonania, że Polakom koniecznie polski kapłan jest potrzebny, wtedy też nie po jednego, lecz po kilku Xieży polskich poszła do każdej prowincji niemieckiej, daj tylko Boże, żeby nie było za późno.

Odzywamy się przeto właśnie w tym czasie, gdzie socjaliści coraz śmielej podnoszą głowę, by koła kompetentne zechciały dołożyć starań, by sierotwo braci naszych w Saksonii, Brunświku, Hanowerskiem itd. wreszcie się skończyło. Dziś jeszcze czas, dziś można jeszcze pokrzyżować plany socjalistów, ale zwlekać nie wolno, bo jutro może już będzie za późno. Pisaliśmy, że w Krakowie poszedł jeden zacy Jezuita na zebranie socjalistów, lecz nie chcieli go słuchać. Gdyby tenże kilka lat przedź był w ten sposób się zabrał do powstrzymania wzrostu socjalizmu, skutek byłby niezawodny, ale niestety przyszedł za późno.

Niech to będzie przestroga, by w Saksonii nie zrobiono kiedyś takiego samego doświadczenia.

## Z sejmiku pruskiego.

**Izba deputowanych.**

(50 posiedzenie.)

Berlin, 27 marca godz. 11.

Na dzisiejszem posiedzeniu przyjęła Izba bez dyskusji i zmiany w trzecim czytaniu projekt do

ustawy o budowie kolejek wązkotorowych a następnie projekt, dotyczący opieki nad wdowami i sierotami po pastorach protestanckich w nowo zdobytych prowincjach.

Reszta posiedzenia wypełniła dyskusja nad wnioskiem dep. Ringa o zamknięcie rzeźni w Berlinie, który przekazano ostatecznie do rozpatrzenia komisji agrarnej.

Na porządku obrad jutrzejszego posiedzenia drobne wnioski.

Koniec o godz. 4 i pół.

**Izba Panów.**

(6 posiedzenie.)

Berlin, 27 marca, godz. 2.

Zanim przystąpiono do porządku obrad, zdał marszałek hr. Stolberg sprawę z wycieczki holdowniczej do ks. Bismarcka.

Następnie przyjęła Izba prawie bez dyskusji projekt, dotyczący zmiany przepisów wykonawczych procedury cywilnej i kilka drobnych petycji.

Przyszłe posiedzenie jutro.

Koniec o godzinie 4 1/4.

**Izba deputowanych.**

(51 posiedzenie.)

Berlin, 28 marca godz. 11.

Izba przyjęła dzisiaj nasamprzód projekt dotyczący opieki nad wdowami i sierotami po pastorach protestanckich, następnie zajęła się interpelacją dep. Mendela (kons.) odnoszącą się do przepisów prawnych ku zapobieżeniu fałszowania paszy i nawozów.

Po uzasadnieniu interpelacji ze strony interpelanta oświadczył minister bar. Hammerstein, iż rząd pracuje nad osobnym projektem, mającym na celu usunięcie tej niedomagania.

Dep. Heydebrand (kos.) skorzystał z tej sposobności, aby zażądać od reprezentantów rządu przyjęcia wniosku Kanitza.

Minister Hammerstein odpowiedział, iż życzenie to jest niewykonalnem. Rada stanu uznała wniosek Kanitza za niezgodny z traktatami handlowymi, a traktatów musi rząd dotrzymać (Brawo! na lewicy). Żądać od rządu, aby na wszelki sposób podniósł ceny zboża, jest wymaganiem, które mowca musi w imieniu rządu stanowczo odrzucić z oburzeniem. (Brawo! na lewicy).

Dep. Kröcher (kons.) odpowiedział, iż rząd ma obowiązek rozważyć wniosek Kanitza, jeżeli sam nie zna lepszego środka. Twierdzenie, iż konserwatyści chcą chleb podrożyć, należy odeprzeć z oburzeniem. Mowca jest tego zdania, że rząd ma obowiązek starać się o lepsze ceny.

Minister Hammerstein uważał wywody te za dziwne, on sam uczynił wszystko, co było w jego mocy. „Jeżeli to Panom nie wystarcza, natenczas zwróćcie się do Jego Cesarzkiej Mości i proście o innego ministra, któryby spełnił Wasze życzenia. Ja tego nie mogę uczynić i nie chcę.“

Deput. dr. Gerlach (wolnokonks.) ubolewał nad zaczepkami przeciw ministrowi i przeproszał go za nie.

W dalszym ciągu dyskusji nad tym przedmiotem zachwalał wniosek Kanitza konserwatywni deputowani Plötz, Pappenheim, Riepenhausen, hr. Limburg i sam hr. Kanitz, gdy tymczasem depp. dr. Sattler (nar. lib.), Broemel (wolnomysłny stronnicy ludowe) i baron Huene (centrum) występowali przeciw wnioskowi. Baron Huene zwłaszcza zaznaczył, iż sposób występowania prawicy nie może wyjść na dobro kraju. W Radzie państwa zwolennicy monopolu zbożowego mieli dostateczną sposobność do wypowiedzenia swych życzeń i myśli, a jednakże ich propozycje okazały się niewykonalnemi. Wniosek Kanitza zaprowadzałby stosunki socjalistyczne.

Dep. Klose (centr.) oświadczył się także przeciw wnioskowi Kanitza.

Na tem ukończono obrady nad interpelacją.

Następne posiedzenie w sobotę.

Koniec o godz. 4.

**Izba Panów**

(7 posiedzenie.)

Berlin, 28 marca godz. 12.

Izba Panów rozpoczęła dziś obrady nad etatem. Jeneralna dyskusja zagal minister Miquel finansowem *exposé*, zalecając jak największą oszczędność.

Hr. Mirbach rozwiódł się nad niedolą rolnictwa, dla którego nic dotąd nie uczyniono. Jasnym punktem wśród tych smutnych czasów jest uroczystość na cześć Bismarcka. Mowca oburzał się na parlament z powodu tego zachowania się w obec zamierzonych owacy dla Bismarcka i radził, aby książęta związkowi nowo zwolali parlament na podstawie nowego prawa wyborczego.

Nadburmistrz Braesicke zanauzył, że przez usta hr. Mirbacha przemawia niechęć stronnictwa. Rolnictwu może dopomóc tylko powolna, konsekwentna praca. W szerokiej kołach przyjęto z zadowoleniem do wiadomości to, iż Rada stanu odrzuciła gwałtowne środki ku podniesieniu rolnictwa.

Minister Miquel zapowiedział, iż rząd czyni wszystko, co w jego mocy, by przyjść w pomoc rolnictwu.

Na dzisiejszem posiedzeniu załatwiono cały szereg drobnych etatów, ważniejsze odłożono do jutra.

Koniec o godzinie 4 1/4.

Wiedeń, 27 marca.

Z Komisji budżetowej. — Rozprawy nad budżetem. — Deklaracje ks. Windischgratzta.

Główna kwestya misji kardynała Schoenborna wczoraj została poruszona w komisji budżetowej. W rozprawach nad budżetem ministeryum wyznał, Młodoczeski poseł Kaizl wystąpił z interpelacją tej treści: „W dziennikach mianowicie w „Pr. Fr. Presse“, pojawiły się obszerne doniesienia o podróży, którą Kardynał w imieniu Biskupów austriackich odbył do Rzymu, celem wyjaśnienia stosunku Watykanu do frakcyi chrześcijańsko-socjalnej. Jest to prawem Biskupów, udać się w podobnych kwestiach do stolicy apostolskiej. Ale doniesiono także (w berlińskiej „Kreuz Zeitung“), że rząd prosił o wnieście się Watykanu, a więc obcego mocarstwa(!), w wewnętrzne spory austriackie. Taką interwencya oznaczałaby niebezpieczeństwo dla państwa(!). Ponieważ tych doniesień nie sprostowano w żadnym półrocznym dzienniku, zapytuję przeto ministra, czy może te kwestye wyjaśnić?”

Minister Madeyski oświadczył, że kroki, które episkopat uczynił w Rzymie, usuwają się z pod dyskusyi komisji budżetowej. Co do drugiego pytania, dla czego rząd nie dementował przepisywanego sobie wpływu na misya Kardynała Schoenborna, to rząd nie może dementować wszystkich błędnych wieści. Co do kwestyi, czy rząd istotnie prosił o interwencya Stolicy apostolskiej, minister Madeyski odmówił wszelkich wyjaśnień. Ta rzecz więc pozostaje wątpliwą, chociaż p. Kaizl z odpowiedzi ministra wysnuł wniosek, że istotnie rząd prosił o interwencya Stolicy apostolskiej. Nie wynika to koniecznie z słów ministra, jakoż pono interwencya rządu ogranicza się do tego, że poparł przedstawienie episkopatu.

W Izbie poselskiej rozprawy nad drugim projektem budżetu (do końca czerwca) rozpoczęły się długą filipiką posta Eima. Jako korespondent „Narodnich listów“ p. Eim odznacza się przynajmniej zdumiewającą płodnością i pracowitością. Ale te feletonowe pogadanki de omnibus rebus et de quibusdam aliis, które wygłasza w każdej dyskusyi nad budżetem, nie przynoszą zaszczytu ani pisarzowi, ani mowcy. W dzisiejszej mowie p. Eim zestawiał skrzętnie wszystkie najzłośliwsze aforyzmy i lichy dowcipy, w ostatnim kwartale wypowiedziane o koalicyi. O ile zresztą z tego labiryntu pustych frazesów można wydobyc jakąś myśl polityczną, to p. Eim pragnął w docznie stanowczo zaprzeczyć pogłoskom, jakoby w klubie młodoczeskim zwyciężył kierunek umiarkowany, powtóre zaś podburzać niemiecką lewicę przeciwko koalicyi, wzmawiając w pierwszą, że ona przynosi największe ofiary.

Oczywiście najostrejszych epigramatów dostarczył p. Eimowi trudność, na jakie napotyka reforma wyborcza. Także inni mówcy opozycji — zapisało się do głosu 25 — zamierzali głównie na tem polu zaczepić rząd i koalicyę. Ale ks. Windischgratz zepsuł tym panom koncept, oświadczył na dzisiejszem posiedzeniu, że prace komitetu ściślejszego szybko postępują naprzód i w każdym razie przed wpływem bieżącej sesyi projekt reformy wyborczej stanie na porządku dziennym Izby. Nikt nie przypuszcza, aby ks. Windischgratz podobne oświadczenie składał na publicznem posiedzeniu Izby, gdyby istotnie obrady komitetu ściślejszego nie dostarczały wszelkich rękojmii, że niebawem zgodzi się na projekt reformy wyborczej.

Niemcy.

Berlin, 29 marca. Marszałek parlamentu odrzucił po porozumieniu się z całym przyrządem wniosek socjalistów, aby parlament zajął stanowisko w obec depeszy cesarza do Bismarcka.

Konwent seniorów parlamentu uchwalił, aby wakacje wielkanocne rozpoczął w sobotę i podjął prace swoje dopiero w dniu 23 kwietnia. Parlament ma jeszcze ukończyć etat, wniosek Kanitza i nowelę do taryfy celnej.

Prezydium parlamentu zakomunikowało cesarzowi rezultat wyborów i poczyniło odpowiednie kroki dla uzyskania audyencyi u cesarza.

Zdaje się, że dotychczasowe owacy nie posłużyły zdrowiu Bismarcka, ponieważ „Hamb. Nachr.“ donoszą, że za radą lekarzy nie będzie ks. Bismarck w najbliższym czasie przyjmował stowarzyszeń i korporacyi, które chcą mu wyrazić życzenia osobiście.

Rada związkowa odbyła dzisiaj posiedzenie plenarne.

Ze strony rządu — jak donosi „Fr. Ztg“ — zapewniono, iż rząd nie myśli rozwiązywać parlamentu, ani zamykać sesyi. Nastąpią, jak zwykle, wakacje wielkanocne, o których pisaliśmy wyżej.

Przy wczorajszych wyborach uzupełniających do parlamentu w Pasawie, wybrano znaczną większością głosów X. dr. Pichlera (centrum), którego mandat pierwszy uznała Izba za nieważny.

Serbia.

Skupczyna serbska. Mikołaj Krysticz, prezes ministrów serbskich, wydał okólnik do prefektów, podając im szczegóły, na jakiej zasadzie mają się odbyć wybory do skupczyny. Wskrzeszono konstytucyę z roku 1869. Ustawa ta powiada, że na trzy tysiące osób opodatkowanych ma przypadać jeden poseł. W ten sposób przyszłe ciało prawodawcze będzie się składało z 180 posłów. A ponieważ korona posiada, na mocy wspomnianej konstytucyi, prawo do mianowania swoich posłów, w rozmiarach jednej trzeciej części, przeto tą drogą przybędzie do powyższej cyfry jeszcze 60 przedstawicieli korony. Białogrod i Kragujevac wysłał po dwóch posłów, piętnaście innych miast po jednym, reszta zaś posłów przypada na okręgi wiejskie. Tymczasem konstytucya radykalna z roku 1888 nie uznawała owych posłów koronnych, według niej każdy mandataryusz wychodził z wyborów tajnych. A ponieważ wszyscy adwokaci, urzędnicy państwowi i w ogóle osoby, pobierające jakąkolwiek pensya od państwa, nie mają prawa być wybieranymi przeto zastęp inteligencyi, który wejdzie do nowej skupczyny, będzie niezmiernie drobny. Lukę, istniejącą pod tym względem, zapewnią jedynie reprezentanci, powołani przez koronę, i naturalnie będą oni tak głosowali, jak rząd im nakáže. Liberalni i postępowcy mogą liczyć co najwyżej na mandaty miejskie, których liczba ogólna jest bardzo niewielka, bo wynosi 19 posłów. Co zaś do rezultatu wyborów w 161 okręgach wiejskich, nie pewnego nie wiadomo. Prawdopodobnie znaczna część mandatów przypadnie radykalistom. Ale ponieważ rząd posiada prawo zamianowania 60 posłów, przeto nie ulega wątpliwości, że będzie posiadał w przyszłej skupczynie uległą większość. Skupczyna rozpocznie swoje posiedzenia w dniu 19 maja.

Francya.

Agitacja orleanistyczna. Orleaniści usiłują w możliwy sposób wyzyskać przyszły związek małżeński pomiędzy księciem Aostem i księżniczką Heleną Orleańską. Zwłaszcza nadzieje stają się bardzo wygórowane na szpaltach „Soleilu“, głównego organu orleanistów. „Pomiędzy dwiema „siostrzycami romańskimi — powiada ten dziennik — niema istotnego a nieprzejednanego antagonizmu, jedynie nagromadziło się sporo nieporozumień i drobnych uraz, które starannie są podsypane przez pewne osoby, ciągnące z tego korzyści dla siebie. Księżniczka Helena dla zbliżenia obu narodów uczyni więcej, aniżeli wszelkie machinacje dyplomatów. Rząd francuzki to czuje i na dowód tego „Soleil“ zdradza pewną tajemnicę dyplomatyczną. Kiedy sło o związek małżeński pomiędzy tą samą księżniczką Heleną a spodziewanym następcą tronu angielskiego, księciem Klarencyi, wtedy w sposób dyskretny zawiadomiono o tem rząd francuzki. Ribot, który natenczas był ministrem spraw zagranicznych, odpowiedział co następuje: „Gdybyśmy dać mieli posłuch jedynie naszym przekonaniom republikańskim, to powinniśmy czuć nieukontentowaniem, że przyszły monarcha pierwszorzędnego państwa europejskiego zamierza poślubić siostrę księcia, którego rzeczpospolita wydalila z swoich granic. Ale pojmujemy, że to, iż księżniczka francuzka zając na na obczyźnie nie tak wysokie znaczenie, posiada ogromną doniosłość. A zatem nie będziemy przeszkadzali temu związkowi małżeńskiemu, raczej będziemy mu sprzyjali.“ „Soleil“ daje do zrozumienia, że obecnie także z Stowehouse — siedziba Orleanów w Anglii — zapytywano rząd francuzki i że odpowiedź brzmiała pomyślnie.

Telegramy.

Hongkong, 28 marca. Wedle nadesłanych tu wiadomości, Japończycy zamierzają jutro bombardować Takau na Formozie.

Simonski, 28 marca. Stan zdrowia Li-hungczanga zadawalający. Prefekt i szef policyi w Simonski zostali zwolnieni z urzędu.

Pesat, 28 marca. Ze zatargu w Izbie poselskiej, wszczętego z powodu wyborów w Neutra, wy-

bie przedewszystkiem, aby nie pominięto żadnego środka, by dojść prawdy,

Istnieje inna klasa ludzi, którzy nie pochwalają ani nie ganią faktów, o których mowa, ale które sąd swój powstrzymują; zanim zdanie swoje objawia, pragną one poznać decyzja władzy kompetentnej i dopraszają jęj się całym sercem.

Jest wreszcie trzeci jeszcze rodzaj ludzi, bardzo liczny i który już o faktach zajmujących nas wyrobił sobie przekonanie, jakkolwiek przedwczesne. Czeka ją oni z wielką niecierpliwością, aby biskup dycezyi orzekł pierwszy zdanie swoje w tej tak ważnej sprawie. Jakkolwiek z naszej strony spodziewają się wyroku przychylnego ich pobożnym uczuciom, to znamy przecież dostatecznie ich posłuszeństwo w obec Kościoła, aby mieć przekonanie, iż sąd nasz, jakkolwiek by on wypadł, przyjmą, gdy zostanie ogłoszony.

Aby więc oświecić religiję i pobożność tylu tysięcy wiernych, aby uczynić zadość potrzebom publicznej, uspokoić niepewności i ukoić umysły, ulegamy dzisiaj prośbom, które ponawiają się od dawna ze wszęch stron, żądamy oświecenia w sprawach, które w najwyższym stopniu zajmują wiernych, chwałę Maryi i samą religiję. Postanowiliśmy w tym celu wyznaczyć w dycezyi stałą komisya, aby zebrała, i stwierdziła fakta, jakie się zdarzyły, albo które mogłyby jeszcze zajść w grocie miasta Lourdes lub za jęj przyczyną, aby nam o nich donosiła, opisała nam ich znamiona i w ten sposób dostarczyła koniecznych danych do rozstrzygnięcia sprawy.

W tym celu, Wziewawszy Najświętsze Imię Boże, Rozporządziliśmy i rozporządzamy, co następuje:

Art. I Ustanawia się w dycezyi Tarbes komisya, aby zbadać:

1) Czy uzdrowienia dokonaly się przez używa-

wiązala się wielka afera pojedynkowa. Juliusz Szapary i 8 innych opozycyjnych deputowanych, których prezes komisji wyborczych w Neutra Tarnoczy nazwał w gazecie „tchórnymi oszczercami“, wyzwali Tarnoczego na pojedynkę. Dotychczas jest 27 deputowanych w mieszanych w tę sprawę.

Paryż, 28 marca. „Gaulois“ donosi, że dawniejsza liga patryotyczna odżyje pod nazwiskiem „patryotyczna liga francuzkich interesów“. Przesesem jęj będzie Déroulède.

Kopenhaga, 28 marca. Jeden z najwybitniejszych posłów, Dinesen, odebrał sobie dzisiaj życie.

Bukareszt, 28 marca. Sesya parlamentu została przedłużona do 27 kwietnia.

Nowy Jork, 27 marca. Wedle wiadomości z Colon, dnia 15 b. m. oddział wojska rządowego pobit 2500 powstańców pod Ensiso i zajął tę miejscowość. Straty po stronie wojska rządowego wynoszą 700 ludzi, po stronie powstańców 1200.

Paryż, 28 marca. Wedle doniesień z Limy, zwolennicy Valcorcela i Del Solera nie są zadowoleni z Pierola i grożą kontra rewolucyą.

Kalkuta, 28 marca. 75 mil od Jabalpur starano się wykoleić pociąg, wiozący wojsko, ale bez skutku.

Grac, 28 marca. Galowe przedstawienie na cześć ks Bismarcka zakazała policya, z obawy przed demonstracyą socjalistów. Przywódczy socjalistyczni ogłaszają obecnie, że nie mieli zamiaru zakłócenia festynu dla Bismarcka.

Rzym, 29 marca. W Camarrato dopięto się dwóch bandytów śmiętego morderstwa. Zabili oni w wielkim tłumie ludzi policyanta i zdołali uciec.

Odpowiedź na replikę zatytułowaną „Jeszcze o restauracyi ruiny kościoła Najś. P. Maryi w Inowrocławiu.“

Do ogólnego sprostowania podanego przezemnie w Nr. 65 „Kuryera Poznańskiego“ dłużny jeszcze pozostałem wyjaśnienia w tej, jak autor repliki w nr. 62 „Kuryera“ pisze, *całe społeczeństwo* nasze obchodzącej materii. Dziś więc niemi „Kuryerowi“ służę bym pragnął, pozostawiając sąd o nich Szanownym Czytelnikom, czy i o ile one dowodami nazwać będzie można.

Miło nam, iż nad sprawą tą wywiązała się acz kolwiek późno dla ruiny tak ożywiona dyskusya, która do postawienia sprawy w należytem świetle przyczynić się może. Zajął tylko, iż przez przeniesienie dyskusyi z jednego pisma do drugiego przeprowadzenie jęj w obydwóch organach w ten sposób, aby czytelnicy każdego jasny sąd o niej wytworzyć sobie mogli, staje się dla mnie bardzo uciążliwym. Ażeby rozstrzezeniu dyskusyi zapobiedz, podpisałem się dla tego zaraz pod pierwszym artykułem „Przełgląd Pozn.“, przyjmując za to, co piszę, całą odpowiedzialność na siebie, lecz nie żądałem bynajmniej od osoby będącej innego zdania ażeby to samo uczyniła. Ponieważ krytykowi memu również jedynie o rzecz samą chodzi i w krótkiej swęj odpowiedzi na me ogólne sprostowanie zauważył, że zamieszczenie nazwiska jęgo dla czytelników mało albo wcale nie budzi interesu“, a mego zdania w niczem to nie zmienia, nie będę go przeto po nazwisku wcale wymieniał. Przy tak utrudnionej mi dyskusyi, wybaczą wszakże Czytelnicy „Kuryera“, że uwzględniając i „Przełgląd“, w którym najpierw sprawę poruszył, a nie chcąc się, o ile tylko można, w obydwóch pismach powtarzać, w „Kuryerze“ ograniczę się głównie na roztrząśnieniu przez autora repliki poruszonych a czytelników „Przełglądu“ mniej może obchodzących zarzutów; ciekawych zaś dalszego rozprawienia przezemnie myśli przewodniej odesłać muszę do najbliższego numeru „Przełglądu“. Rozprawę taką „na 4 ręce“ podjąłem wyjątkowo nie dla szukania osobistej satysfakcyi (autora repliki nie znam osobiście), lecz w zamiólowaniu do sprawy samęj, za którą już kilkakrotnie z otwartą przybitością kopię kruszyłem, i w tej myśli, ażeby sprawę przedźj zakończyć i Czytelnikom „Kuryera“ z innego odpowiedniejszego może punktu widzenia sprawę przedstawić.

Autor repliki dostarczył w artykule z nr. 62 „Kuryera“ cennych kilka szczegółów o stosunkach parafialnych Inowrocławia, zwrócił nadto uwagę naszą na obszerniejsze sprawozdanie w tej materii „Dziennika Kujawskiego“, którego sprowadziwszy odnośny numer, dowiedzieliśmy się następujących szczegółów interesujących tak co do projektu restauracyjnego prof. Rincklake'go, jak i motywów do odmownej odpowiedzi p. ministra.

Kościół miał stanąć na starym omentarzu; z ruin miała być zachowana fasada, wieże do dawnej

nie wody z grotu w Lourdes, czy przez napój, czy przez obmywanie i czy te uzdrowienia można wytkończyć sposobem przyrodzonym, lub czy też należy je przypisać przyczynom nadprzyrodzonym;

2) Czy widzenia, które miało mieć w grocie dziecko Bernadeta Soubirous są rzeczywiste i w takim razie czy można je wytkończyć w sposób naturalny, albo czy noszą na sobie znamię nadprzyrodzone;

3) Czy istota widziana wyrażała żądania, czy objawiła jakieś zamiary dziecku; czy ono miało ich udzielić, komu, i jakie są te żądania lub intencye objawione?

4) Czy źródło, które płynie w grocie dzisiaj istniało przed widzeniem, jakie miała mieć Bernadeta Soubirous.

Art. II. Komisya przedłoży nam tylko fakta, stwierdzone pewnymi dowodami; składać nam będzie o tych zająsciach raporty, zawierające jęj zapatrywanie.

Art. III. XX. dziekanie i proboszczowie będą głównymi korespondentami komisyi; uprasza ich się, aby jęj donosili:

1) O faktach, jakie się zdarzą w ich odnośnych dekanatach;

2) O osobach, któreby mogły złożyć świadectwo o istnieniu tych faktów;

3) O tych, którzy swą nauką mogłyby oświecić komisya;

4) O lekarzach, którzy leczyli chorych przed ich uzdrowieniem.

Art. IV. Po zasięgnięciu informacji komisya będzie mogła przystąpić do badania. Świadectwa odbierać się będą pod przysięgą. Kiedy badania odbywać się będą na miejscu, udadzą się tam naj-

mniej dwaj członkowie komisyi;

wysokości odbudowane, stanowiąc miały front nowego kościoła. Nowy kościół projektowany w stylu romańskim, przedstawiałyby się w formie równoramiennego (greckiego) krzyża o 3 nawach, nad którego przecięciem wznosić się miała ze środka kościoła potężna wieża romańska. „Pau minister uzasadnia odmowną swą odpowiedź tem, że w prowincyi tak ubogiej w zabytki starożytne sztuki jak nasza, żadną miarą nie może przyczynić się do *rozwalenia* kościoła, który sięgając początków XIII wieku, przedstawia się jako najstarszy zabytek sztuki romańskiej w naszych stronach. Zachowanie ruiny jest nadto nietylko życzeniem rządu i archeologów, którzy, jak tajny radca z Berlina Persius, tylokrotnie wskazywali na historyczną i archeologiczną wartość tej prastarej ruiny, ale nawet *życzeniem społeczeństwa polskiego*. Podczas obrad sejmowych domagali się przed kilku laty właśnie postawie polscy bardzo stanowczo zachowania ruiny, nazywając barbarzyństwem i wandalizmem myśł zburzenia tych świętych murów. Niemniej energicznie opierał się zniszczeniu ruin s. p. X. Arcybiskup Dinder — owszem żądał od rządu funduszu na ich wyrestaurowanie i utrzymanie. To się też stało. Przed dwoma laty powprawiano żelazne drzwi i ponaprawiano mury — państwowym funduszem... Zważywszy nadto, że budując kościół na starym miejscu, zburzyliby trzeba tyle grobowców, naruszyliby tyle grobów, ministeryum nie może się przychylić do prośby parafian — tem mniej, ponieważ jest poddostatkkiem wiele innych, równie pięknych miejsc pod nowy kościół.“

W końcu zaś donosi „Dziennik Kujawski“: „O ile wiemy, obie korporacye kościelne zgodziły się już na obmyślane miejsce pod nowy kościół, który ma stanąć w ogrodzie proboszczowskim — na wolnym placu, utworzonym przez 2 krzyżujące się ulice. Chodzi tylko o rysunek i zatwierdzenie rejencyjne“. — A było to w połowie lutego r. b.; miejsce to *nowe* pod nowy kościół tymczasem obiano i dla tego też autor repliki w swym artykule z połowy marca twierdzi, że „dyskusya wszelka nad kwestyą przebudowania ruin Panny Maryi na kościół parafialny (?) nie ma już obecnie żadnego praktycznego celu“. Dobrze, iż przynajmniej nowego miejsca nigdzie nie zakupiono, boby w razie potrzeby cofnięcie takiej uchwały z kosztami dla gminy kościelnej było połączone, tymczasem tego rodzaju obór miejsca przy skrzyżowaniu się dróg mógłby bez trudności w razie obmyślenia czegoś odpowiedniejszego być jeszcze cofnięty, a szkice do nowego kościoła — nie mówiąc ani o projekcie ani o kosztorysie — nie będą zapewne dotąd skończone; dla tego — o ile mnie się jako niewtajemniczonym w dalsze czynności sprawa przedstawia, dyskusyi dalszej za bezowocną nie uważam.

Zanim wyjaśnimy wyżej położony znak zapytania i przystąpimy do szczegółowego zastanowienia się nad zarzutami przeciwko zamysłom naszym przez autora repliki poczynionymi, pozwolimy sobie zapoznać Szanownych Czytelników z programem *rzeczywiście naszym*, jaki w „Przełglądzie Pozn.“ wydrukowaliśmy, oddając w nim poniżej odmiennym drukiem to, co naszym zdaniem przez autora repliki nie, jak się należało a przynajmniej *nie podług intencji naszej* zrozumianem zostało.

Rozmiary ruiny są tak wielkie, iż wewnątrz jęj z przybraniem przedsiółka pod wieżami pomieścićby mogło około 700 nabożnych; *co po nadto miejsca okazałoby się potrzebnem*, możnaby uzyskać przez *dobudowanie nowego skrzydła* do starego kościoła, który to ostatni tak, jak był pierwotnie, na wyłączną część N. P. Maryi mogłyby pozostać przeznaczonym. *Zewnętrzne mury ruiny* należałoby podnieść tylko do *takiej wysokości*, jak były pierwotnie, a dach założyć tak wysoki, jak tego ślady widać jeszcze na tylnych ścianach wież obydwóch. Z tych ostatnich możnaby tylko jedną, która się bez pęknięć dotąd utrzymała, hełmem niezbyt wysokim zaopatrzyć. Nową część kościoła należałoby organicznie przyłączyć pod prostym kątem ku północnej stronie, gdzie cmentarz jest jeszcze najmniej zajęty grobami. do starej ruiny w ten sposób, iżby ta część, gdzie się znajduje druga niższa i popekana wieża, dla obydwóch części t. j. nowej i starej była wspólną, — tak, że przez tę część komunikacya pomiędzy obu w ten sposób powstającymi skrzydłami kościoła odbywałaby się mogła. *Nowe wniesie do nowej części kościoła* znalazłoby się *pod prostym kątem* do starego wniescia głównego, któreby pozostało nietknięte, równie jak i charakterystyczne stare wniesie od strony północnej do ruiny prowadzące. Również kwestyę zastosowania *jednego ze średniowiecznych stylów*, jakiby wybrać należało, nie powinna zbyt wielkich przedstawiać trudności; byleby za podstawę rozwiązania się przyjęło, ażeby nowsza część *z wielką pomiarą na starszą*

Art. V. Polecamy komisyi gorąco, aby powoływała często do swego grona ludzi wytrwałych w sztuce lekarskiej, fizyce, chemii, geologii itd. itd., aby słyszeć ich rozprawiających o trudnościach, któreby mogły należeć do ich wydziału z pewnego punktu widzenia i aby poznać ich zapatrywanie Komisya nie powinna zaniedbywać niczego, aby się oświecać i dojść do jądra prawdy, jakkolwiekby ona była.

Art. VI. Komisya składa się z dziewięciu członków kapituły naszej katedry, z przełożonego Wielkiego i Małego seminaryum, z przełożonego misyonarzy dycezyi, z proboszcza z Lourdes i z profesorów dogmatyki, moralności i fizyki naszego seminaryum. Profesor chemii naszego Małego seminaryum często będzie zapytywany o zdanie.

Art. VII. X. kanonika Nogaro mianuje się przewodniczącym komisyi, XX. kanoników Tabariès i Soulé wice-prezesami. Komisya wybierze sekretarza i dwóch wice-sekretarzy ze swego łona.

Art. VIII. Komisya rozpocznie swe prace natychmiast i zbierać się będzie tak często, jak to uzna za potrzebne.

Dan w Tarbes, w naszym pałacu biskupim pod naszym podpisem i pieczęcią i kontr podpisem naszego sekretarza, dnia 28 lipca 1858 roku.

† Bertrand, Biskup z Tarbes.

Z polecenia Fourcade, kanonik-sekretarz.

Zaledwie X. Biskup wydał to rozporządzenie, kiedy nadszedł do niego list pana Roulanda, ministra wyznań. Jego Ekscelencya zaklinala Jego Biskupia Mość, aby powstrzymał ruch.

Aby dobrze zrozumieć słowa tego listu, trzeba nam się cofnąć nieco wstecz.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

LOURDES.

KSIEGA SIÓDMA.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 73.)

Przyznajemy, że zaprzeczanie wszystkiego, podsuwanie intencji jest rzeczą najłatwiejszą, by rozwiązać trudności; ale oprócz tego, iż to nie jest zbyt rzetelnem, jest to nierozsąd em i bardziej nadającym się do rozdrażnienia umysłów, aniżeli do przekonania ich. Zaprzeczanie możliwości wypadków nadprzyrodzonych, znaczy to naśladować przestarzałą szkołę, zna czy zapierać się religii chrześcijańskiej i iść śladami niewierzącej filozofii ostatniego stulecia. Nie możemy, my katolicy, ani szukać rady w tym razie u osób, które odmawiają Bogu możności czynienia wyjątków w ogólnych regulach, jakie ustanowił w rządzeniu światem, dziełem swych rąk, ani wdawać się z niemi w rozprawy, aby dojść do tego, czy taki a taki fakt, jest nadprzyrodzonym, zważywszy, że *z góry* głoszą, iż rzeczy nadprzyrodzone są niemożliwe. Czy to znaczy, że odrzucamy o faktach, o jakie chodzi, wszelką dyskusyę obszerną, szczerą, sumienną oświeconą blaskiem nauki i postępu? Nie, zaiste nie, pragniemy jęj owszem z całego serca. Chcemy, aby fakta te poddano najprzód pod surowe reguły pewności, jaką przyjmuje zdrowa filozofia; aby następnie dla orzeczenia, czy te fakta są nadprzyrodzonymi i boskimi, zawezwano do dyskusyi nad temi ważnymi i trudnymi zagadnieniami męzów biegłych w nauce teologii mistycznej, medycyny, fizyki, chemii, geologii itd. itd.; wreszcie, aby nauka wydała sąd swój. Życzymy so-

część nie oddziaływała przynajmniej. W ten sposób wzbogaciłobyśmy zabytki nasze o jedną wielką charakterystyczną i malowniczą grupę połączoną ściśle starego kościoła z nowym, który w przedwieki o czi przez nas należną i oddaną starożytnym zabytkom naszej przeszłości chlubnie świadczy.

Program ten staraliśmy się, wyraźnie z góry to oświadczając, „sformułować tylko w zarysie, o ile to bez znajomości opracowania dotąd projektów było możliwym“, mianowicie dla niewtajemniczonego w stosunki parafialne. Uchwyciliśmy go zaś z umysłu tak jeneralnie, aby w razie użytkowania go do opracowania jakiego szkicu nie był on zbyt krepującym dla ustawiającego szkic architekta, któremu myśl przewodnią podać można i wymagania parafii wyłuszczyć, ale zresztą wolność w opracowaniu postawionego zadania w kierunku praktycznym i artystycznym pozostawić trzeba. Tak się przynajmniej przy ustawianiu programów w prawidłowo rozpisywanych konkursach dzieła wykryło. Myśli zaś przeze mnie w „Przeglądzie Poznańskim“ rzucone nie miały i nie mogły mieć innego znaczenia, jak ponowne powtórzenie tej zastępowanej przeze mnie już dawno idei, iż stara ruina przy budowie nowego kościoła w połączeniu z nim i jako integralną część jego n. p. kaplica N. Maryi Panny, powinna być odrestaurowana i na chwałę Bożą znów przeznaczona. Nie ma więc o tem mowy, żeby te „ruiny przybudować na kościół parafialny“, bo do tego byłoby one znacznie za szczupłe. Jak o tem i z liczby wiernych podanej w „Elenchus“ przekonano się było mi łatwo (Dokończenie nastąpi.)

## Margrabia Wielopolski.

Piśmiennictwo zagraniczne — jakieś to zaczęli — zwraca baczną uwagę i żywo zajmuje się książką Koźmiana „Rzecz o roku 1863“. Upatrjuje bowiem w niej objaw znaczącego zwrotu w społeczeństwie polskim, którego następstwa nie mogą być dla nikogo obojętne, tak pod względem politycznym jak cywilizacyjnym.

W ostatnich dniach, między innymi, dzienniki bulgarskie poświęciły temu dziełu obszernie artykuły, a rząd bułgarski kazał sobie zadać z niego dokładną relację.

Najskuteczniej jednak obznajamiają publiczność europejską z tą książką wyborne o niej feljtony „Neue Freie Presse“ pióra p. Goldbauma. Ukazał się ich cały szereg, a ostatni pod tytułem: „Marquis Wielopolski“ świetnie przedstawia, na podstawie dzieła Koźmiana, tę historyczną postać i w przeciwstawieniu do niej drugą, także znaczącą i zajmującą Andrzeja Zamoyskiego, którego zasługi podniesione są, podczas gdy zaznaczona jest wyższość polityczna Wielopolskiego. „A jednak — dodaje p. Goldbaum — uległ on, w krótkim czasie, tragicznemu losowi, zgromadzonemu w historii tym wszystkim, którzy za wczesnie pojawiają się“. Tak samo — zdaniem feljtonisty — przedwczesnymi były przed piętnastu laty, usiłowania rehabilitacji Wielopolskiego w obec rodaków. „Po nowych piętnastu latach, zdaje się, iż wybiła dla niego godzina pośmiertnej sprawiedliwości. W nieraz już przytoczonym dziele Stanisława Koźmiana, „Rzecz o roku 1863“, polityczny dramat przeznaczenia Wielopolskiego przedstawiony jest wprawdzie nie jako apoteoza, ale jako dodatkowe usprawiedliwienie; a to w ten sposób, iż konkluzja zaznacza nieodwołalnie, że rodacy niejedną ciężką wyrządzili mu krzywdę, stając przeciw niemu opornie, podczas gdy on usiłował na jedynie możliwej drodze ocalić resztki bytu narodowego.“

Naznaczony przebieg wypadków a wśród nich przeciwna stanowiska Wielopolskiego i Zamoyskiego, p. Goldbaum stwierdza, iż myśl pierwszego doczekała się urzeczywistnienia i odrodzenia w Galicji i tem kończy swój artykuł, wskazując, w jakim dziś kierunku Polacy, po srogich doświadczeniach, upatrują swój obowiązek i przyszłość.

## Hamlet na prowincyi.

Z rosyjskich motywów

napisał

T. Korwin-Lipczyński.

(Dokończenie. — Zobacz numer 73.)

— Jakto, jakto, gronostajowa?... pyta znacznie ulagodzony amant — ja Hamleta nie grywałem w gronostajach...

— Czemuż nie?... Dla szuku, dla szuku... Jak pan sobie chce, a zawsze to książkę krwi! No, a prztem pokażemy, że i garderobę mamy niczego, i dwory dla nas nie nowina, i księcia krwi ubrać potrafimy...

Amant, zupełnie już udobruchany, zabiera się do kajetu ze swoją rolą, częstuje wódką suflera i postanawia grać Hamleta, „jak należy“, ażeby wyzyskać tak ponętnie przez dyrektora odmaowaną sytuację.

— Rosenkranz, Rosenkranz! Guldenstern! — woła tymczasem dyrektor, a głos jego brzmi wyrzutem — czyż wy nigdy nie bywaliście w porządnym towarzystwie? Rozmawiacie z następcą tronu i tak sobie, prosto z mostu: *niet prync!* Ach, wy! Bądźcież z uszanowaniem, mówcie: *miat ni t, wasze woszczestwo!* Oto, jak się do książąt przemawia... A czy nie lepiej było, *gospadin* Szapżkowski, gdybyśmy się naprzykład puścili na francuzką manierę: niech dworzanie księcia całują w rękę...

— Owszem, owszem, pan wiesz, dyrektorze, że ja się we wszystkim zdaję na pana — odnawia amant rozpromieniony.

— Doskonale!... No, niech no publiczność zobaczy, jak my się znamy na dworskiej etykietce... Cha, cha, cha... A cóż ty duchu? Gdzieżes podział książkę klepkę?... Toż ta rola, bracie, potrzebuje rozwagi, i głos powinien być jakby z beczki... Powiniensy do wieczora pochodzić w wilgotnych skarpetkach, zobaczysz, że głos zaraz zgrubieje i ochryplnie. Rolę, bracie, trzeba rozumieć, trzeba się nią przejąć... Pamiętaj, że Szekspira gramy.

— Panie królu, panie królu! — woła znów uważny na wszystko dyrektor — niech no pan nie zapomni przebrać się do modlitwy w habit zaraz po scenie teatru!

— Ależ panie!... kiedyż czasu starczy?... Antrakty króciutki.

— Doprawdy? — króciutki? tegoby też jeszcze brakowało! Cha, cha, cha. Dla mnie ten antrakty wart najwięcej! U mnie publiczność w tem miejscu zakłady pomiędzy sobą robi, czy zabije Hamlet króla, czy nie zabije!... Tak... zakłady robi i wódkę pije... W tym jednym antrakcie bufet więcej daje, niż przez cały wieczór! Ten antrakty więcej wart, niż cała sztuka... Będziesz pan miał dosyć czasu, żeby wzdąć habit i samemu ze dwie miarki wychylić. Tak nawet lepiej będzie: w pierwszej chwili, kiedy pan wyjdiesz na scenę w habicie, publiczność pana nie pozna i us'a potwiera, a kiedy pozna, to się dopiero ucieszy. A zresztą w habicie daleko tragiczniej wypadnie.

Do pani także, madame, mam malenka prośbę — przymila się Niepiatłiów do Ofelii. — Zróbże to pani dla mnie i zamiat tej głupiej ballady zaśpiewaj pani zaka... *Oci corryja* albo coś w tym rodzaju w tem cygańskim... Pani Paduczewa śpiewała w tem miejscu *Pasza Liza w les gubiat* i poprostu robiła furorę!

— Doprawdy sama nie wiem — powiada zakłopotana Ofelia — przecież to... zawsze... Szekspir...

— To i cóż ztąd, że Szekspir? Ech, batuszka przecież i Szekspir powinien w Zawichrajsku po tujejszemu być granym, jeśli ma mieć powodzenie, cha cha... Przyciem Ofelia jest waryatka... A waryatka może śpiewać, co jej się spodoba i nikt się temu nie dziwi... Doprawdy, zrób to pani dla mnie... Weź pani na kuraz... Albo niech pani choć upadnie w konwulsjach... Publiczność także i to lubi... No, cóż?... Co pani wybiera?

— To już może chyba naprzód zaśpiewam, a potem dostanę konwulsji — decyduje ze skromnością Ofelia.

— No, a teraz najważniejsza rzecz! mówi uroczyście Niepiatłiów. Trzeba pomyśleć o pogrzebach. U mnie tak się odbywają pogrzeby: na lewo, z bocznej kulisy wychodzi kondukt Ofelii — trzech ludzi — a w głąb z parady i z muzyką noszą Poloniusza — dziewięciu ludzi... 9 a 3 to razem 12, po 10 kopiejek każdy — trzeba by pójść na rynek i poszukać statystów... Niech reżyser idzie do szynku!

— Zaraz, zaraz, jako Poloniusza? Przecież...

— No, tak, dla muzyki... i rzecież nie można grzebać Ofelii z biciem w bębny... A Poloniusz przypuszcmy że był dawniej w służbie wojskowej. Ze jest dymisjonowanym jenerałem, rozumiecie państwo? No, więc naturalnie na pogrzebie muzyka, bębny, parada...

— Ależ przecie tego nie ma w sztuce...

— Ach, Boże, to nic nie znaczy! Zobaczenie państwo, że wypadnie całkiem naturalnie... Zdarza się przecież, że się dwa pogrzeby spotkają... Nawet daleko tragiczniej... Ojca i córkę chowają razem... Głupstwo Szekspir zrobił, że tak nie napisał... musiał nie uważać... Przecież każdemu miło patrzeć na jenerski pogrzeb, nawet zaszczytnie... Tu nie Petersburg, tu jenerałow nie umierają... Powiadam wam, że całe miasto przyjdzie na jenerski pogrzeb!

— Ależ przecie tego nie ma w sztuce...

— Ach, Boże, to nic nie znaczy! Zobaczenie państwo, że wypadnie całkiem naturalnie... Zdarza się przecież, że się dwa pogrzeby spotkają... Nawet daleko tragiczniej... Ojca i córkę chowają razem... Głupstwo Szekspir zrobił, że tak nie napisał... musiał nie uważać... Przecież każdemu miło patrzeć na jenerski pogrzeb, nawet zaszczytnie... Tu nie Petersburg, tu jenerałow nie umierają... Powiadam wam, że całe miasto przyjdzie na jenerski pogrzeb!

— Ależ przecie tego nie ma w sztuce...

— Ach, Boże, to nic nie znaczy! Zobaczenie państwo, że wypadnie całkiem naturalnie... Zdarza się przecież, że się dwa pogrzeby spotkają... Nawet daleko tragiczniej... Ojca i córkę chowają razem... Głupstwo Szekspir zrobił, że tak nie napisał... musiał nie uważać... Przecież każdemu miło patrzeć na jenerski pogrzeb, nawet zaszczytnie... Tu nie Petersburg, tu jenerałow nie umierają... Powiadam wam, że całe miasto przyjdzie na jenerski pogrzeb!

— Ależ przecie tego nie ma w sztuce...

— Ach, Boże, to nic nie znaczy! Zobaczenie państwo, że wypadnie całkiem naturalnie... Zdarza się przecież, że się dwa pogrzeby spotkają... Nawet daleko tragiczniej... Ojca i córkę chowają razem... Głupstwo Szekspir zrobił, że tak nie napisał... musiał nie uważać... Przecież każdemu miło patrzeć na jenerski pogrzeb, nawet zaszczytnie... Tu nie Petersburg, tu jenerałow nie umierają... Powiadam wam, że całe miasto przyjdzie na jenerski pogrzeb!

— Ależ przecie tego nie ma w sztuce...

— Ach, Boże, to nic nie znaczy! Zobaczenie państwo, że wypadnie całkiem naturalnie... Zdarza się przecież, że się dwa pogrzeby spotkają... Nawet daleko tragiczniej... Ojca i córkę chowają razem... Głupstwo Szekspir zrobił, że tak nie napisał... musiał nie uważać... Przecież każdemu miło patrzeć na jenerski pogrzeb, nawet zaszczytnie... Tu nie Petersburg, tu jenerałow nie umierają... Powiadam wam, że całe miasto przyjdzie na jenerski pogrzeb!

— Ależ przecie tego nie ma w sztuce...

— Ach, Boże, to nic nie znaczy! Zobaczenie państwo, że wypadnie całkiem naturalnie... Zdarza się przecież, że się dwa pogrzeby spotkają... Nawet daleko tragiczniej... Ojca i córkę chowają razem... Głupstwo Szekspir zrobił, że tak nie napisał... musiał nie uważać... Przecież każdemu miło patrzeć na jenerski pogrzeb, nawet zaszczytnie... Tu nie Petersburg, tu jenerałow nie umierają... Powiadam wam, że całe miasto przyjdzie na jenerski pogrzeb!

— Ależ przecie tego nie ma w sztuce...

— Ach, Boże, to nic nie znaczy! Zobaczenie państwo, że wypadnie całkiem naturalnie... Zdarza się przecież, że się dwa pogrzeby spotkają... Nawet daleko tragiczniej... Ojca i córkę chowają razem... Głupstwo Szekspir zrobił, że tak nie napisał... musiał nie uważać... Przecież każdemu miło patrzeć na jenerski pogrzeb, nawet zaszczytnie... Tu nie Petersburg, tu jenerałow nie umierają... Powiadam wam, że całe miasto przyjdzie na jenerski pogrzeb!

— Ależ przecie tego nie ma w sztuce...

— Ach, Boże, to nic nie znaczy! Zobaczenie państwo, że wypadnie całkiem naturalnie... Zdarza się przecież, że się dwa pogrzeby spotkają... Nawet daleko tragiczniej... Ojca i córkę chowają razem... Głupstwo Szekspir zrobił, że tak nie napisał... musiał nie uważać... Przecież każdemu miło patrzeć na jenerski pogrzeb, nawet zaszczytnie... Tu nie Petersburg, tu jenerałow nie umierają... Powiadam wam, że całe miasto przyjdzie na jenerski pogrzeb!

— Ależ przecie tego nie ma w sztuce...

— Ach, Boże, to nic nie znaczy! Zobaczenie państwo, że wypadnie całkiem naturalnie... Zdarza się przecież, że się dwa pogrzeby spotkają... Nawet daleko tragiczniej... Ojca i córkę chowają razem... Głupstwo Szekspir zrobił, że tak nie napisał... musiał nie uważać... Przecież każdemu miło patrzeć na jenerski pogrzeb, nawet zaszczytnie... Tu nie Petersburg, tu jenerałow nie umierają... Powiadam wam, że całe miasto przyjdzie na jenerski pogrzeb!

— Ależ przecie tego nie ma w sztuce...

— Ach, Boże, to nic nie znaczy! Zobaczenie państwo, że wypadnie całkiem naturalnie... Zdarza się przecież, że się dwa pogrzeby spotkają... Nawet daleko tragiczniej... Ojca i córkę chowają razem... Głupstwo Szekspir zrobił, że tak nie napisał... musiał nie uważać... Przecież każdemu miło patrzeć na jenerski pogrzeb, nawet zaszczytnie... Tu nie Petersburg, tu jenerałow nie umierają... Powiadam wam, że całe miasto przyjdzie na jenerski pogrzeb!

— Ależ przecie tego nie ma w sztuce...

— Ach, Boże, to nic nie znaczy! Zobaczenie państwo, że wypadnie całkiem naturalnie... Zdarza się przecież, że się dwa pogrzeby spotkają... Nawet daleko tragiczniej... Ojca i córkę chowają razem... Głupstwo Szekspir zrobił, że tak nie napisał... musiał nie uważać... Przecież każdemu miło patrzeć na jenerski pogrzeb, nawet zaszczytnie... Tu nie Petersburg, tu jenerałow nie umierają... Powiadam wam, że całe miasto przyjdzie na jenerski pogrzeb!

— Ależ przecie tego nie ma w sztuce...

— Ach, Boże, to nic nie znaczy! Zobaczenie państwo, że wypadnie całkiem naturalnie... Zdarza się przecież, że się dwa pogrzeby spotkają... Nawet daleko tragiczniej... Ojca i córkę chowają razem... Głupstwo Szekspir zrobił, że tak nie napisał... musiał nie uważać... Przecież każdemu miło patrzeć na jenerski pogrzeb, nawet zaszczytnie... Tu nie Petersburg, tu jenerałow nie umierają... Powiadam wam, że całe miasto przyjdzie na jenerski pogrzeb!

— Ależ przecie tego nie ma w sztuce...

— Ach, Boże, to nic nie znaczy! Zobaczenie państwo, że wypadnie całkiem naturalnie... Zdarza się przecież, że się dwa pogrzeby spotkają... Nawet daleko tragiczniej... Ojca i córkę chowają razem... Głupstwo Szekspir zrobił, że tak nie napisał... musiał nie uważać... Przecież każdemu miło patrzeć na jenerski pogrzeb, nawet zaszczytnie... Tu nie Petersburg, tu jenerałow nie umierają... Powiadam wam, że całe miasto przyjdzie na jenerski pogrzeb!

— Ależ przecie tego nie ma w sztuce...

— Ach, Boże, to nic nie znaczy! Zobaczenie państwo, że wypadnie całkiem naturalnie... Zdarza się przecież, że się dwa pogrzeby spotkają... Nawet daleko tragiczniej... Ojca i córkę chowają razem... Głupstwo Szekspir zrobił, że tak nie napisał... musiał nie uważać... Przecież każdemu miło patrzeć na jenerski pogrzeb, nawet zaszczytnie... Tu nie Petersburg, tu jenerałow nie umierają... Powiadam wam, że całe miasto przyjdzie na jenerski pogrzeb!

— Ależ przecie tego nie ma w sztuce...

— Ach, Boże, to nic nie znaczy! Zobaczenie państwo, że wypadnie całkiem naturalnie... Zdarza się przecież, że się dwa pogrzeby spotkają... Nawet daleko tragiczniej... Ojca i córkę chowają razem... Głupstwo Szekspir zrobił, że tak nie napisał... musiał nie uważać... Przecież każdemu miło patrzeć na jenerski pogrzeb, nawet zaszczytnie... Tu nie Petersburg, tu jenerałow nie umierają... Powiadam wam, że całe miasto przyjdzie na jenerski pogrzeb!

— Ależ przecie tego nie ma w sztuce...

— Ach, Boże, to nic nie znaczy! Zobaczenie państwo, że wypadnie całkiem naturalnie... Zdarza się przecież, że się dwa pogrzeby spotkają... Nawet daleko tragiczniej... Ojca i córkę chowają razem... Głupstwo Szekspir zrobił, że tak nie napisał... musiał nie uważać... Przecież każdemu miło patrzeć na jenerski pogrzeb, nawet zaszczytnie... Tu nie Petersburg, tu jenerałow nie umierają... Powiadam wam, że całe miasto przyjdzie na jenerski pogrzeb!

— Ależ przecie tego nie ma w sztuce...

— Ach, Boże, to nic nie znaczy! Zobaczenie państwo, że wypadnie całkiem naturalnie... Zdarza się przecież, że się dwa pogrzeby spotkają... Nawet daleko tragiczniej... Ojca i córkę chowają razem... Głupstwo Szekspir zrobił, że tak nie napisał... musiał nie uważać... Przecież każdemu miło patrzeć na jenerski pogrzeb, nawet zaszczytnie... Tu nie Petersburg, tu jenerałow nie umierają... Powiadam wam, że całe miasto przyjdzie na jenerski pogrzeb!

— Ależ przecie tego nie ma w sztuce...

— Ach, Boże, to nic nie znaczy! Zobaczenie państwo, że wypadnie całkiem naturalnie... Zdarza się przecież, że się dwa pogrzeby spotkają... Nawet daleko tragiczniej... Ojca i córkę chowają razem... Głupstwo Szekspir zrobił, że tak nie napisał... musiał nie uważać... Przecież każdemu miło patrzeć na jenerski pogrzeb, nawet zaszczytnie... Tu nie Petersburg, tu jenerałow nie umierają... Powiadam wam, że całe miasto przyjdzie na jenerski pogrzeb!

— Ależ przecie tego nie ma w sztuce...

— Ach, Boże, to nic nie znaczy! Zobaczenie państwo, że wypadnie całkiem naturalnie... Zdarza się przecież, że się dwa pogrzeby spotkają... Nawet daleko tragiczniej... Ojca i córkę chowają razem... Głupstwo Szekspir zrobił, że tak nie napisał... musiał nie uważać... Przecież każdemu miło patrzeć na jenerski pogrzeb, nawet zaszczytnie... Tu nie Petersburg, tu jenerałow nie umierają... Powiadam wam, że całe miasto przyjdzie na jenerski pogrzeb!

— Ależ przecie tego nie ma w sztuce...

— Ach, Boże, to nic nie znaczy! Zobaczenie państwo, że wypadnie całkiem naturalnie... Zdarza się przecież, że się dwa pogrzeby spotkają... Nawet daleko tragiczniej... Ojca i córkę chowają razem... Głupstwo Szekspir zrobił, że tak nie napisał... musiał nie uważać... Przecież każdemu miło patrzeć na jenerski pogrzeb, nawet zaszczytnie... Tu nie Petersburg, tu jenerałow nie umierają... Powiadam wam, że całe miasto przyjdzie na jenerski pogrzeb!

— Ależ przecie tego nie ma w sztuce...

— Ach, Boże, to nic nie znaczy! Zobaczenie państwo, że wypadnie całkiem naturalnie... Zdarza się przecież, że się dwa pogrzeby spotkają... Nawet daleko tragiczniej... Ojca i córkę chowają razem... Głupstwo Szekspir zrobił, że tak nie napisał... musiał nie uważać... Przecież każdemu miło patrzeć na jenerski pogrzeb, nawet zaszczytnie... Tu nie Petersburg, tu jenerałow nie umierają... Powiadam wam, że całe miasto przyjdzie na jenerski pogrzeb!

— Ależ przecie tego nie ma w sztuce...

— Ach, Boże, to nic nie znaczy! Zobaczenie państwo, że wypadnie całkiem naturalnie... Zdarza się przecież, że się dwa pogrzeby spotkają... Nawet daleko tragiczniej... Ojca i córkę chowają razem... Głupstwo Szekspir zrobił, że tak nie napisał... musiał nie uważać... Przecież każdemu miło patrzeć na jenerski pogrzeb, nawet zaszczytnie... Tu nie Petersburg, tu jenerałow nie umierają... Powiadam wam, że całe miasto przyjdzie na jenerski pogrzeb!

— Ależ przecie tego nie ma w sztuce...

— Ach, Boże, to nic nie znaczy! Zobaczenie państwo, że wypadnie całkiem naturalnie... Zdarza się przecież, że się dwa pogrzeby spotkają... Nawet daleko tragiczniej... Ojca i córkę chowają razem... Głupstwo Szekspir zrobił, że tak nie napisał... musiał nie uważać... Przecież każdemu miło patrzeć na jenerski pogrzeb, nawet zaszczytnie... Tu nie Petersburg, tu jenerałow nie umierają... Powiadam wam, że całe miasto przyjdzie na jenerski pogrzeb!

— Ależ przecie tego nie ma w sztuce...

— Ach, Boże, to nic nie znaczy! Zobaczenie państwo, że wypadnie całkiem naturalnie... Zdarza się przecież, że się dwa pogrzeby spotkają... Nawet daleko tragiczniej... Ojca i córkę chowają razem... Głupstwo Szekspir zrobił, że tak nie napisał... musiał nie uważać... Przecież każdemu miło patrzeć na jenerski pogrzeb, nawet zaszczytnie... Tu nie Petersburg, tu jenerałow nie umierają... Powiadam wam, że całe miasto przyjdzie na jenerski pogrzeb!

— Ależ przecie tego nie ma w sztuce...

— Ach, Boże, to nic nie znaczy! Zobaczenie państwo, że wypadnie całkiem naturalnie... Zdarza się przecież, że się dwa pogrzeby spotkają... Nawet daleko tragiczniej... Ojca i córkę chowają razem... Głupstwo Szekspir zrobił, że tak nie napisał... musiał nie uważać... Przecież każdemu miło patrzeć na jenerski pogrzeb, nawet zaszczytnie... Tu nie Petersburg, tu jenerałow nie umierają... Powiadam wam, że całe miasto przyjdzie na jenerski pogrzeb!

— Ależ przecie tego nie ma w sztuce...

— Ach, Boże, to nic nie znaczy! Zobaczenie państwo, że wypadnie całkiem naturalnie... Zdarza się przecież, że się dwa pogrzeby spotkają... Nawet daleko tragiczniej... Ojca i córkę chowają razem... Głupstwo Szekspir zrobił, że tak nie napisał... musiał nie uważać... Przecież każdemu miło patrzeć na jenerski pogrzeb, nawet zaszczytnie... Tu nie Petersburg, tu jenerałow nie umierają... Powiadam wam, że całe miasto przyjdzie na jenerski pogrzeb!

— Ależ przecie tego nie ma w sztuce...

— Ach, Boże, to nic nie znaczy! Zobaczenie państwo, że wypadnie całkiem naturalnie... Zdarza się przecież, że się dwa pogrzeby spotkają... Nawet daleko tragiczniej... Ojca i córkę chowają razem... Głupstwo Szekspir zrobił, że tak nie napisał... musiał nie uważać... Przecież każdemu miło patrzeć na jenerski pogrzeb, nawet zaszczytnie... Tu nie Petersburg, tu jenerałow nie umierają... Powiadam wam, że całe miasto przyjdzie na jenerski pogrzeb!

— Ależ przecie tego nie ma w sztuce...

— Ach, Boże, to nic nie znaczy! Zobaczenie państwo, że wypadnie całkiem naturalnie... Zdarza się przecież, że się dwa pogrzeby spotkają... Nawet daleko tragiczniej... Ojca i córkę chowają razem... Głupstwo Szekspir zrobił, że tak nie napisał... musiał nie uważać... Przecież każdemu miło patrzeć na jenerski pogrzeb, nawet zaszczytnie... Tu nie Petersburg, tu jenerałow nie umierają... Powiadam wam, że całe miasto przyjdzie na jenerski pogrzeb!

— Ależ przecie tego nie ma w sztuce...

— Ach, Boże, to nic nie znaczy! Zobaczenie państwo, że wypadnie całkiem naturalnie... Zdarza się przecież, że się dwa pogrzeby spotkają... Nawet daleko tragiczniej... Ojca i córkę chowają razem... Głupstwo Szekspir zrobił, że tak nie napisał... musiał nie uważać... Przecież każdemu miło patrzeć na jenerski pogrzeb, nawet zaszczytnie... Tu nie Petersburg, tu jenerałow nie umierają... Powiadam wam, że całe miasto przyjdzie na jenerski pogrzeb!

— Ależ przecie tego nie ma w sztuce...

— Ach, Boże, to nic nie znaczy! Zobaczenie państwo, że wypadnie całkiem naturalnie... Zdarza się przecież, że się dwa pogrzeby spotkają... Nawet daleko tragiczniej... Ojca i córkę chowają razem... Głupstwo Szekspir zrobił, że tak nie napisał... musiał nie uważać... Przecież każdemu miło patrzeć na jenerski pogrzeb, nawet zaszczytnie... Tu nie Petersburg, tu jenerałow nie umierają... Powiadam wam, że całe miasto przyjdzie na jenerski pogrzeb!

— Ależ przecie tego nie ma w sztuce...

— Ach, Boże, to nic nie znaczy! Zobaczenie państwo, że wypadnie całkiem naturalnie... Zdarza się przecież, że się dwa pogrzeby spotkają... Nawet daleko tragiczniej... Ojca i córkę chowają razem... Głupstwo Szekspir zrobił, że tak nie napisał... musiał nie uważać... Przecież każdemu miło patrzeć na jenerski pogrzeb, nawet zaszczytnie... Tu nie Petersburg, tu jenerałow nie umierają... Powiadam wam, że całe miasto przyjdzie na jenerski pogrzeb!

— Ależ przecie tego nie ma w sztuce...

— Ach, Boże, to nic nie znaczy! Zobaczenie państwo, że wypadnie całkiem naturalnie... Zdarza się przecież, że się dwa pogrzeby spotkają... Nawet daleko tragiczniej... Ojca i córkę chowają razem... Głupstwo Szekspir zrobił, że tak nie napisał... musiał nie uważać... Przecież każdemu miło patrzeć na jenerski pogrzeb, nawet zaszczytnie... Tu nie Petersburg, tu jenerałow nie umierają... Powiadam wam, że całe miasto przyjdzie na jenerski pogrzeb!

— Ależ przecie tego nie ma w sztuce...

— Ach, Boże, to nic nie znaczy! Zobaczenie państwo, że wypadnie całkiem naturalnie... Zdarza się przecież, że się dwa pogrzeby spotkają... Nawet daleko tragiczniej... Ojca i córkę chowają razem... Głupstwo Szekspir zrobił, że tak nie napisał... musiał nie uważać... Przecież każdemu miło patrzeć na jenerski pogrzeb, nawet zaszczytnie... Tu nie Petersburg, tu jenerałow nie umierają... Powiadam wam, że całe miasto przyjdzie na jenerski pogrzeb!

— Ależ przecie tego nie ma w sztuce...

— Ach, Boże, to nic nie znaczy! Zobaczenie państwo, że wypadnie całkiem naturalnie... Zdarza się przecież, że się dwa pogrzeby spotkają... Nawet daleko tragiczniej... Ojca i córkę chowają razem... Głupstwo Szekspir zrobił, że tak nie napisał... musiał nie uważać... Przecież każdemu miło patrzeć na jenerski pogrzeb, nawet zaszczytnie... Tu nie Petersburg, tu jenerałow nie umierają... Powiadam wam, że całe miasto przyjdzie na jenerski pogrzeb!

— Ależ przecie tego nie ma w sztuce...

— Ach, Boże, to nic nie znaczy! Zobaczenie państwo, że wypadnie całkiem naturalnie... Zdarza się przecież, że się dwa pogrzeby spotkają... Nawet daleko tragiczniej... Ojca i córkę chowają razem... Głupstwo Szekspir zrobił, że tak nie napisał... musiał nie uważać... Przecież każdemu miło patrzeć na jenerski pogrzeb, nawet zaszczytnie... Tu nie Petersburg, tu jenerałow nie umierają... Powiadam wam, że całe miasto przyjdzie na jenerski pogrzeb!

— Ależ przecie tego nie ma w sztuce...

— Ach, Boże, to nic nie znaczy! Zobaczenie państwo, że wypadnie całkiem naturalnie... Zdarza się przecież, że się dwa pogrzeby spotkają... Nawet daleko tragiczniej... Ojca i córkę chowają razem... Głupstwo Szekspir zrobił, że tak nie napisał... musiał nie uważać... Przecież każdemu miło patrzeć na jenerski pogrzeb, nawet zaszczytnie... Tu nie Petersburg, tu jenerałow nie umierają... Powiadam wam, że całe miasto przyjdzie na jenerski pogrzeb!

— Ależ przecie tego nie ma w sztuce...

— Ach, Boże, to nic nie znaczy! Zobaczenie państwo, że wypadnie całkiem naturalnie... Zdarza się przecież, że się dwa pogrzeby spotkają... Nawet daleko tragiczniej... Ojca i córkę chowają razem... Głupstwo Szekspir zrobił, że tak nie napisał... musiał nie uważać... Przecież każdemu miło patrzeć na jenerski pogrzeb, nawet zaszczytnie... Tu nie Petersburg, tu jenerałow nie umierają... Powiadam wam, że całe miasto przyjdzie na jenerski pogrzeb!

— Ależ przecie tego nie ma w sztuce...

— Ach, Boże, to nic nie znaczy! Zobaczenie państwo, że wypadnie całkiem naturalnie... Zdarza się przecież, że się dwa pogrzeby spotkają... Nawet daleko tragiczniej... Ojca i córkę chowają razem... Głupstwo Szekspir zrobił, że tak nie napisał... musiał nie uważać... Przecież każdemu miło patrzeć na jenerski pogrzeb, nawet zaszczytnie... Tu nie Petersburg, tu jenerałow nie umierają... Powiadam wam, że całe miasto przyjdzie na jenerski pogrzeb!

— Ależ przecie tego nie ma w sztuce...

— Ach, Boże, to nic nie znaczy! Zobaczenie państwo, że wypadnie całkiem naturalnie... Zdarza się przecież, że się dwa pogrzeby spotkają... Nawet daleko tragiczniej... Ojca i córkę chowają razem... Głupstwo Szekspir zrobił, że tak nie napisał... musiał nie uważać... Przecież każdemu miło patrzeć na jenerski pogrzeb, nawet zaszczytnie... Tu nie Petersburg, tu jenerałow nie umierają... Powiadam wam, że całe miasto przyjdzie na jenerski pogrzeb!

— Ależ przecie tego nie ma w sztuce...

— Ach, Boże, to nic nie znaczy! Zobaczenie państwo, że wypadnie całkiem naturalnie... Zdarza się przecież, że się dwa pogrzeby spotkają... Nawet daleko tragiczniej... Ojca i córkę chowają razem... Głupstwo Szekspir zrobił, że tak nie napisał... musiał nie uważać... Przecież każdemu miło patrzeć na jenerski pogrzeb, nawet zaszczytnie... Tu nie Petersburg, tu jenerałow nie umierają... Powiadam wam, że całe miasto przyjdzie na jenerski pogrzeb!

— Ależ przecie tego nie ma w sztuce...

— Ach, Boże, to nic nie znaczy! Zobaczenie państwo, że wypadnie całkiem naturalnie... Zdarza

Laskowska 3 m. Paszewska 3 m. Adfeldt 50 f. Wengenke 2 m. Lenartowska 50 fen. Goliniewicz 1 m. Kreglowska 50 f. Lewandowska 1 m. Golec 1,50 m. Gudarska 1 m. Grygrowska 1 m. Wincntowa Kegel 50 f. Rade. Hahnowa 5 m. Żuromska 50 f. Zapalowska 1 m. Legowska 1,50 m. Janaszewska 1,50 m. Bulakowska 1 m. Majewska 1 m. Biskupska 1 m. Keglowa 1 m. Folażyńska 1 m. Piasecka 50 f. Drojcka 1 m. J. Kronhelmowa 1,50 m. Prof. Wlazło 2 m. Tulasiewicz 3 m. Michałkiewicz 3 m. Kapeczyński 3 m. — Razem 51,50 marek.

Dr. Kusztelano wa, kasyerka, ul. Ludwiki 2.

\* Stan wody w Wrocie. Dnia 28 marca rano 2,76 m. Dnia 28 marca w południe 2,76 m. Dnia 29 marca rano 2,82 m.

Główny urząd celny donosi, że stan wody w Warcie wynosił:

W Pogorzeli: dnia 29 marca 3,58 m.  
W Sremie: dnia 29 marca 2,73 metra.

**Przybyli do Poznania.**

Poznań, 28 marca.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Levy z Narkla, Menert z Raciborza, Smoldlibowski z Wrocławia.

wia, Niehdalke i Rubenburg z Berlina, hr. Żółtowski z Czacza, Breza z żoną z Dreznia, Zabłocki z Polubrowki, poseł Brodnicki z Nieswiadostwo, Hekker z Wiegela, Mendlewski z Król. Polskiego, X. prob. Gidaszewski z Mroczy, Dobrzycki z Włókna.

HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Hr. Plater z Turzyna, pani Rutkowska z Podlesia Kościelnego, Pętkowski z Kuśnierza, Węsierski z Sierostawia, Raszewski z Gniezna, Paruszewski z Obudna, dr. Grabowski z Tokarzewa, Thiemel z Wrocławia, Günther z Grossenhein, Tucholka z Partina, Prądzyński z Gdańska.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Telef. 165. Dr. Górski z żoną z Stęszewa, Bielski z Konarzewa, Kramer z Linzu, Wutzow z Berlina, Wittenberg z Wrocławia, Czeliński z Inowrocławia.

**Gospodarstwo, handel i przemysł.**

(K) Poznań, 29 marca. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: pomoczno. Okowita słabo. Cena wypowiedz. —. Wypowiedziano —, w miejscu bez beczki) tow. opodat. 50-ta 60,60 m., 70-ta 31,10 m. (Sprawozdanie urzędowe.) Okowita. Wypowiedziano —, litrów. Cena wypowiedziana —, mrk., w miejscu bez beczki 50-ta 50,60 mrk., 70-ta 31,10 mrk.

Ceny targowe w Poznaniu d. 29 marca 1895	TOWAR				
	piękny		średni		pośledni
Pszensica . . . . . 100 kilog.	14	50	13	90	13 30
Żyto . . . . .	11	—	10	80	—
Jeźmień . . . . .	12	—	10	—	9 30
Owies . . . . .	11	20	0	40	10
Groch wrzący . . . . .	—	—	—	—	—
na paszę . . . . .	—	—	—	—	—
Kartofle . . . . .	—	—	—	—	—
Wyka . . . . .	—	—	—	—	—
Rzepak . . . . .	—	—	—	—	—
Zubin złoty . . . . .	—	—	—	—	—
niebieski . . . . .	—	—	—	—	—

Wrocław, 28 marca 1895

Postanowienia miejaskiej deputacyi targow.	Za 100 kilogramów					
	ciężki		średni		lekki tow.	
	naj. wyż.	naj. niż.	naj. wyż.	naj. niż.	naj. wyż.	naj. niż.
	M.F.	M.F.	M.F.	M.F.	M.F.	M.F.
Pszensica biała . . . . .	14,40	14,10	13,90	13,40	13,10	12,6
Pszensica żółta . . . . .	14,30	14,00	13,80	13,3	13,00	12,5
Żyto . . . . .	11,80	11,70	11,60	11,5	11,4	11,20
Jeźmień . . . . .	13,80	13,00	12,00	10,50	9,70	8,5
Owies . . . . .	11,80	11,30	10,90	10,70	10,40	10,10
Groch . . . . .	13,50	12,50	12,00	11,5	11,0	10,50

Hamburg, 28 marca. — Okowita spok., kwiecień 18 1/2 żąd., maj 18 1/4 żąd., czerwiec 18 1/2 żąd., lipiec 19 1/8 żąd. Kawa w good average Santos za marzec 78 1/4, za maj 78 —, za wrzesień 77 1/2, za grudzień 76 —. Usposobienie: potw. Obrót 150 worków.

Magdeburg, 28 marca. — Cukier ziaristy exel. work. 92 1/2 10,15, cukier ziarn. exel. 88 1/2 9,65, c. k. ziar. exel. 86 1/2 9,40. — Drugi produkt exel. 76 1/2 9,40. — Rafinada chlebowa I 21,75, Rafinada chlebowa II 21,50, mielona rafin. a beczką 22,00 miel. Mellis I z beczką 21,00. Stale. Cukier surowy I. Produkt transto tr. statek Hamburg za marzec 9,30 — plac. 9,35 — żąd., kwiecień 9,35 — plac. 9,37 1/2 żąd., maj 9,47 1/2 plac. 9,50 — żąd., lipiec 9,67 1/2 plac. 9,70 — żąd. Spok. (brzo) tygodniowy w cukrze surowym —, ctr.

**Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w marcu.**

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w Cel.
28. Po połud. 2	789,4	PidW. orzeźw	zachm.	+ 8,8
28. Wiecz. 9	788,8	PidW. lekki.	zachm. 1)	+ 7,1
29. Rano 7	740,0	PidZ. umiark.	zachm. 2)	+ 7,0

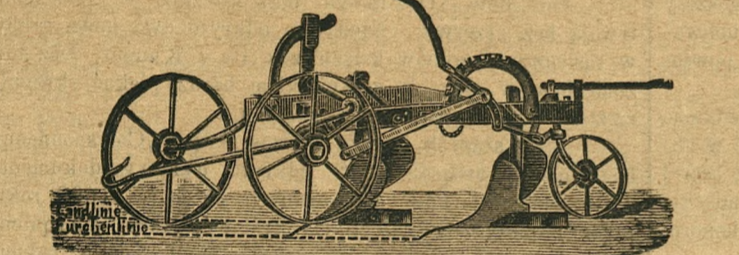
1) Po południu i wieczorem drobny deszcz. 2) Rano deszcz.  
Dnia 28 marca maksimum ciepła + 8,8° C  
minimum — + 0,1°

(Nadesłano).  
FABRYKA  
papierosów i tureckich tytoni  
"VULKAN"  
I. F. J. KOMENDZIŃSKI W DREZNIE  
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Nakładem Księgarni Katolickiej  
**Dr. Władysława Miłkowskiego**  
w Krakowie  
wyszło już piąte wydanie dzieła  
O. Bernarda Eubińskiego, Redemptorysty  
pod tytułem: (1188)  
**Nowenna najskuteczniejsza**  
do Najświęt. Maryi Panny Nienastającej Pomocy.  
Wydanie to powiększone Mszą świętą, Litanią i Hymnem do Matki Boskiej Nienastającej Pomocy, wyszło w dwóch edycjach: a) na papierze białym z obrazkiem drzeworytnym, pięknie kartonowane w cenie 50 fenigów, b) z obwódkami różowymi. Z przesłaniem a bardzo wiernym wyobrażeniem Matki Boskiej Nienastającej Pomocy w kolorach, w oprawie bardzo eleganckiej, w płótno angielskie różnej koloracji z wyciskami ziocemni. brzozi złote w cenie 1 m. Nadsyłający tę kwotę w listach w znaczkach pocztowych pruskich do Księgarni Dr. Miłkowskiego w Krakowie otrzymają dziełko natychmiast i franco.

W odcinku „Dziennika Poznańskiego“  
w Nr. 73 rozpoczął się druk najnowszej powieści  
z czasów Nerona p. t.: (1250)  
**„QUO VADIS“**  
przez HENRYKA SIENKIEWICZA.  
Wszyscy nowi prenumeratorky otrzymają początek tejże powieści.

**Nowość! Nowość!**



**Plug 2-skibowy.**  
Najnowszej konstrukcji dwuskiłbowe patentowane plugi, ogólnie za najlepsze uznane, mamy zawsze na składzie w trzech wielkościach i chętnie dajemy na próbe. (121)  
**Plug Fenix.**  
Nowy piętrowy plug samochód „Fenix“ znacznie poprawiony systemem Sacka, uzyskał na odbytych konkursach pod Magdeburgiem na dniu 15 i 16 września 1892 z 208 plugów II i III nagrodę.  
Wyłącznie reprezentanci na W. Ks. Pozn.  
**Bryliński & Twardowski,**  
skład maszyn i kolei polnych  
w Poznaniu, ulica Rycerska nr. 11.  
Telefon nr. 69.

**Fabryka gotowej bielizny**  
W POZNANIU  
przy placu Wilhelmowskim 3,  
(1068) poleca  
Przewielebnemu Duchowieństwu w miejscu i na prowincji **koszule płócienne**, podług miary i pod gwarancją dobrego leżenia, **obojczyki, kołdry watawone, bieliznę na pościel, stołownicę, ręczniki, chustki do nosa** (jedwabne i czysto płócienne) po cenach bardzo przystępnych.  
Za skora, rzetelną i szybką usługę ręczną.  
**A. KAUFMANN**  
z Pawłowskich.

**Na Wielki Post.**  
Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, że handel mój korzenny, owoców, delikatesów, wódek i win zapatrzyłem na **Wielki Post** we wielki wybór wszelkich artykułów spożywczych postnych, jako to: **kawior astrachanski, sardynki w oliwie, marynaty wszelkie, wyborowe sery zagraniczne i krajowe, wędzone ryby, świeże ryby, morskie i rzeczne, makarony** i t. d. Ceny nader umiarkowane, usługa skora, wysyłki na prowincję odwrotną pocztą. (1122)  
Z uszanowaniem  
**St. Ziętkiewicz**  
w Poznaniu, róg ul. Wilhelmowskiej i Nowej.

**Nowe publikacje**  
**Spółki Wydawniczej Polskiej**  
w Krakowie.

(Ostatnie nowości oznaczone znakiem \*)  
Aggar-Soltan. Z wiejskiego dworu. Nowele, str. 281. Cena zlr. 2 —, w ozdobnej oprawie zlr. 2,50.  
Antoniewicz Karol Ks. Poezye religijne. Wydał ks. Jan Bardeni T. J. Str. 155. Wydanie wytworne wydane na najpiękniejszym wlewie z licznymi wini tami i portretami autora w szacie ducho wnej, z okładką przyozdobioną rysunkiem Tondosa. Cena zlr. 1,50.  
Wydawca kończąc przedświadczenie: Niechże idą te pieśni, pieśni, wszędzie, gdzie za życia siedzi ich twórca, ciesząc. On z równą miłością siedzi, z równą czcią i miłością był przyjmowany w pańskich pałacach, w wiejskich zagrodach w miejskich kamieniczkach; niech idą t m teraz pieśni jego, niech prowadzą dalej rozpoczęte przez niego dzieło. kształta, uszlachetniają, podnoszą katolickie polskie serca!  
Bukowski Julian Dr. Ks. O reformie nauki religii w szkołach gminnych. Str. 40. Cena 40 ct.  
Burckhardt J. Kultura odrodzenia we Włoszech. Tłumaczenie z trzeciego wydania, poprawionego przez L. Geigera. Tom I. str. 365. zlr. 2,60, w ozdobnej oprawie zlr. 3, —.  
Słynny krytyk, Prof. r. Dr. Hubert Janitschek pisze: „dzieło Burckhardta odznacza się takim bogactwem wiedzy, że nie podobno objąć je od razu, trzeba się w nie wczytać przez długie lata“. — Tłumaczenie bardzo staranne.  
Caro Leopold Dr. Pomoc dla rolników w Austrii. Cena zlr. 1, —.  
Czubek Jan, prof. gimn. Wacław z Potoka Potocki. Nowe szczegóły do żywota poety. Str. 64. 50 ct.  
Farrar F. W. Mrok i Brzask. Powieść z czasów Nerona. 3 tomy w jej nym, str. 331. Cena zlr. 2,40, w starannej i ozdobnej oprawie zlr. 3, —.  
Sceny te z czasów Nerona malują żywym i straszonym kolo ami rok dogasającego w szale zbrodni pogaństwa, ów schyłek starożytnego świata, gdy się zdawało, że i bogi i ludzie „zaja“ — a brzask nowej epoki, nad którą weszła wspaniała jutrzenna prawdy, uwydatniają ogrom zwycięstwa i tryumfu Chrześcijaństwa. — Dzieło Farrara doczekało się kilkunastu wydań w oryginalnie.  
Górski Piotr. Samorząd gminny. Tom I, str. 371. Cena zlr. 3,50. — Książka ta, owoc długich studiów zawiera zarówno naukowy rozbiór istniejących urzędów, jak i praktyczne wskazówki, potrzebne przy codziennym urzędowaniu władz rządowych i autonomicznych. Dodany jest prz tom obraz urzędów administracji lokalnej we Francji, Anglii, Pruszech i t. d., a w końcu projekt reformy gminnej na podstawie porównawczej.  
Kalinka Walerjan X. Dzieła, tom III i IV. (Cisna pomniejsze, tom I i II). Zawierają na 6-3 stronach 30 prac znakomitego autora treści przeważnie historycznej. Cena tomu I, 80, opr. w półno 2,30. Cena obu tomów Pi-m pomniejsz zlr. 3,60, ozdobnie opr. zlr. 4,60.  
Sejm czteroletni. (Zbiorowego wyd. tom V i VI). Wydanie czwarte, str. 728. Tom I i II. — Cena zlr. 3,60, w ozdobnej oprawie zlr. 4,60.  
Kluczycki Stanisław. Niebo i Ziemia, pogodanki popularno-naukowe. — W 4-cc, str. 33 i 520. Cena zlr. 8 — w bardzo wykwintnej oprawie zlr. 10 — ze złoconymi brzegami zlr. 12.  
Pogodanki — jak autor mówi w przedmowie — nie są system tyzycznym wykładem astronomii i kosmografii; zawierają one zestawienie tego, co się mówi w kółku przyjaciół przyrody w ogólniejszym znaczeniu. — Tekst ilustrowany kilkaset rysunkami, licznymi chromolitografiemi, tablicami sferycznymi i heliografurami; wszystko wykonane pieczołowicie, starannie i z przyrzeczeniem, który dorównuje najodborniejszym francuskim edition de luxe.  
Dzieło to wypełnia lukę w przyrodniczej literaturze naszej i zarówno dla osób dojrzałych jak i starszej młodzieży ułagą i p zyteczną lekturę stanowi.  
Kozłian Stanisław. Ludwik Wodzieki. Życiorys str. 118. Cena zlr. 1, na papierze welinowym zlr. 1,50.  
Lepszy Leonard. Wspomnienie artysty. Urywki z pamiętnika. Wydanie wytworne, na wzór paryskiej „Collection Guillaume“, z licznymi winiętami i 18 rycinami Edwarda Lepzkiego. Cena zlr. 2,50, w bardzo wykwintnej oprawie zlr. 3, —.  
Macaulay T. M. Szkice i rozprawy historyczne. Tłumaczył Stanisław Tarnowski. Dwa tomy zlr. 3, w oprawie zlr. 3,80.  
Margert. Trzy doby dzieł naszych. Jadwiga (obraz; histor w 5 odsłonach) — Królowa korony polskiej (obraz z obrony Czestochowy) — Ułoci (szereg obrazków z przesładowań podlaskich) — Obrazki sceniczne, młodzieży polskiej poświęcone. Str. 113, 155 i 115. Cena zlr. 1,50.  
Moszyński Jerzy. Myśl polityczna z księgi dzieł ciepieni i pracy. Tom II, część I, str. 196. Cena zlr. 2, —.  
Ponikto Stanisław Dr. dyr. kraj. szpitali. Kilka uwag o napojach wysokowych, w szczególności o piwie pod względem higienicznym (odbitka z Przeglądu lekarskiego), str. 21. Cena 30 ct.  
X. Paweł Smolikowski C. R. Historia Zgromadzenia Zmartwychwstań Pańskiego podług źródeł rękopiśmiennych. Tom III, z 6 portami. Wydanie nader staranne, str. 429. Cena 3,50.  
Tęgoz dzieła Tom I, str. 61 z portretem B. Jańskiego. Cena zlr. 2,50.  
— II — 267 z 5 portr., Cena zlr. 3, —. Cale dzieło zlr. 9, —.  
Dzieło to należy do najbardziej zajmującej lektury, bo osoby o których tu wzmianka (OO. Kajsiewicz, Seneniko, B. Jański i wielu innych) należą do najczystszych umysłów i najzn. komuszyh i stylistów polskich; zyli i działali w najczystszej i „ooc dziełw porobiorowych, w epoce rozwoju ruchu umysłowego i religijnego, kiedy współdziałali Mickiewicz, Słowacki i Krasiński, o których tam tak wiele mowy.  
Tarnowski Stanisław. O koledach. Str. 52. Cena 50 ct.  
Pawel Popiel, jako pisarz, str. 115. Cena 50 cent.  
Studia do dziełw literatury polskiej XIX wieku. Rozprawy i sprawozdania. (Treść: O koledach. — O Konfederatach Mickiewicza. — O Księgach pielgrzymstwa Mickiewicza. — Ze studiów o Słowackim: Mazepa, Nicopoprani, Horsztyński. Roczniki Polskie z lat 1857—1861. — Rachunki Bol-slawity). Str. 291. Cena zlr. 2, —, w ozdobnej oprawie płócienn zlr. 2,50, w półskórce francuskiej zlr. 3, —.  
Z wakacyi. Wspomnienia z podróży po Kijowie, Moskwie, Wilnie i Prusach Królewskich. Wydanie drugie. 2 tomy, str. 475 i 318. Cena zlr. 3, —.  
Tretliak Józef Dr. Z dziełw rosyjskiej cenzury. Str. 36. Cena 50 ct. — Nader ciekawy szkic historyj tego kagańca rosyjskiego który wszelki rozwój oświaty w zarodku nieraz zabija. Obok ustępów poważnych nie brak tu i takich, które serdecznie rozśmieszają mogą.  
Zagorski Włodzimierz (Chochlik). Nowele. Serya I. Str. 159. Cena zlr. 1,40, ozd. opraw: zlr. 1,80 — Serya II, str. 161. Cena zlr. 1,40, w ozd. oprawie zlr. 1,80. — Serya III, str. 223. Cena zlr. 1,80, w ozdobnej oprawie zlr. 2,20.  
Zbawienie zapewnione przez nabożeństwo do Maryi, czyli devotus Mariae nunquam peribit. Dowody i przykłady przez autora „Aniola Eucharysty“, tłumaczone z francuskiego z upoważnieniem autora. W 16-cc, str. 108. Cena 40 ct.  
Zióbek. Przedstawienie sceniczne na uroczystość Bożego Narodzenia w 3 odsłonach z samych prawych kołd zestawia! X. J. Łabaj, z towarzyszeniem fortepianu lub harmonium, harmonizował St. Niepielski. Str. 65. Cena 75 ct. (1109)  
Do nabycia w każdej księgarni.

Wielebnemu Duchowieństwu,  
Szanownym Stowarzyszeniom,  
Bractwom, Dozorowi kościołów,  
Wielmożnym Paniom  
polecam najuprzejmiej moją (1 35)  
**Pracownią aparatów kościelnych**  
i chorągwi,  
której próby na wystawie krajowej we Lwowie  
honorowy dyplom i medal zyskały  
**Helena Cwojdzinska**  
nauczycielka, przez żeńską akademię przem. dyplomowana.  
Stary Rynek 52 (wchód z Wodnej ul.)  
Przy pracowni szkola przemysłowa daje sposobność wydoskonalenia się w najwykwintniejszych haftach oraz wszelkich robotach ręcznych, nie wykluczając kroju damskiego i bielizny.

**W. Frąckowiak**  
MAGAZYN GARDEROBY MĘZKIEJ  
w Poznaniu, plac Sapieżyński 2,  
odebrał już we wielkim wyborze i poleca na porę  
wiosenną i letową  
**wszelkie nowości**  
w materyach krajowych i zagranicznych.  
Wielebnemu Duchowieństwu zwracam uwagę  
na znane z dobrego kroju  
rewerendy i płaszcze. (1202)

**Józef Piotrowski**  
dekorator kościołów  
Poznań, plac Wilhelmowski 18  
(obok Biblioteki Raczyńskich)  
poleca (658)  
**STACJE MĘKI PAŃSKIEJ**  
oraz figury rezurekcyjne,  
które wystawione w czasie rekolekcyi Prewiel. Duchowieństwa w seminarium duchownym w Poznaniu, zyskały uznanie; poleca się także do oduowiania kościołów i kaplic, buduje ołtarze, ambony, groby wielkanocne itp. i dostarcza wszelkich przyborów kościelnych. Praca rzetelna, ceny najtańsze.

No 4711.  
**Fau de COLOGNE**  
in Köln 1875  
mit dem  
einzigem  
ersten Preise.  
auf allen  
Ausstellungen  
mit dem  
ersten Preise  
ausgezeichnet.  
In allen  
hergestellt von Ferd. Mühlens. No 4711 Köln. (110)

**Dwa Clydestalskie**  
**ogier**  
maści ciemnokarąj bez odznaki i bez bledu, po 3 lata mające, 5 stóp i 4 cale wysokie, dobrane jak się rzadko zdarza, zdadne do stanowienia i na ciężkie, eleganckie a głównie wytrzymałe konie powozowe, są na sprzedaż za cenę 3000 Mrk.  
**Umerski,** (1245)  
Schwirsen p. Culmsee W.Pr.

Czytelników i przyjaciół naszych prosimy o rychłe odnowienie przedpłaty na  
**„Pielgrzym“**  
z „Krzyżem“ i „Przyjacielem Dzieci“ na kwiecień, maj, czerwiec, II kwartał 1 95. Cena za te trzy pisma t. j. za Pielgrzym, trzy razy tygodn., Krzyż co owarłtek i Przyjaciela Dzieci co wrottek, wynosi kwartalnie w eksped. 1,20 na każdej poczcie 1,50 z przyniesieniem do domu 1,75 m. (1221)  
Redakcja Pielgrzyma  
w Pelplinie (Pelplin W.Pr.).  
Na poczie żądać: Zeitung Pielgrzym aus Pelplin Westpr. W katalogu pocztowym zapisany pod Abteilung II. t. nr. 76. str. 356.

Towarzystwo  
**narodowe hipoteczne kredytowe**  
w Szczecinie  
udziela pożyczek hipotecznych na posiadłości miejskie i wiejskie.  
Wnioski przyjmuje agent generalny  
**Julian Reichstein**  
w Poznaniu, Piekary Nr. 5.

**Fritz Arens**  
nie pomylić z M. H. Arens w Moguncyi  
właściciel winnic w Nierstein, zaprzysiężył przez Przew. Ordynaryat w Moguncyi, polec. przez Przew. Ordynaryat we Wrocławiu, rozsyła  
**Wina mieszane I gat.**  
Niersteiner b. dojr. M. 1,35 — 1,75  
Hahnheimer dojr. „ 0,85  
Laubenheimer d. jr. „ 1,00  
Erbacher dojr. „ 1,25 — 1,50  
Johannisberger dojr. „ 2,00  
Tokaj, zayat, b. dojr. „ 1,75  
Cena za litr włącznie butelki franko Moguncya. Włącznie butelek i skrzynek bez beczki. Próbkę w paczkach pocztowych po 2 butelki. (754)

**Ucznia aptekarskiego**  
chrześcijanina, poszukuje natychmiast  
**Dr. Urbańczyk**  
w Królewskiej Hucie  
(Koenigshütte O./S.) (1248)  
**Młodzieńiec religijny,**  
z odpowiednim wykształceniem, piszący poprawnie po polsku i po niemiecku, znajduje miejsce w naszej redakcyi. „Warmiak“ w Olsztynie (Allenstein O/Pr.) (1249)